

Pismo uczniów ZSZ Gostyni

W NUMERZE

w. in.

„...ZAWSZE CZUŁEM SIĘ W TEJ  
SZKOLE PODPORZĄDKOWANY...”  
- CZYLI WSPOMNIENIA UBIEGŁO-  
ROZCZYNYCH MATURZYSTÓW

- O TYM, CZY PIENIĄDZE ŚHIERDZĄ
- NAKACYJNE WSPOMINANIE
- WYWIAD ZE „SZTYWNYM PAŁEM AJJI”
- WIERZBE RAFAŁA Z III ZSZ
- RADIO MERKURY W SCHIZOLU
- HUMOR Z EGZAMINÓW WSTĘPNYCH
- ROZMOWA TELEFONICZNA Z BOGIEM? - CZYLI: HALO, PAN BÓG? TU ANNA
- CO NAS BOLI - CZYLI EGZAMIN NA PRAWO JAZDY
- POZTA SCHIZOLA (I INNE TAKIE PASKUDZTWA)



NAJLEPSZE PISMO W WOJEWÓDZTWIE !!!

TERAZ „SCHIZOL”

NAWET PAPIER TOALETOWY WIE, ŻE ABY CXC DYTECZNYM  
-TRZEDA SIĘ ROZWIJAĆ!

STARE, ALE JARE!

D  
Z  
I  
S  
36  
S  
T  
R  
O  
N



Dziś w „malar-  
skim konkursie  
z okładki”  
nieco inne pyta-  
nie. Pytamy  
nie o to, kto  
namalował ten  
stawny obraz,  
ale skąd  
pochodzi za-  
mieszczona  
przez nas  
na okładce  
ta wielce  
sympatyczna  
reprodukcja.

Nagrody  
bardzo  
atrakcyjne  
i oryginalne  
czekają!

Odpowiedzi  
wstawiajcie  
do skrytki  
SCHIZOLA  
Rozwiązanie  
w następnym  
numerze.

TY MOŻESZ ZOSTAĆ KAPITALISTĄ !  
→ KUP - PRZECZYTAJ - SPRZEDAJ DROŻEJ

Schizol nr 24 ZSZ Gostyni





# TRZECI ROK Z WAMI!

JEDYNE PISMO MŁODZIEŻOWE

W GOSTYNIU

"Schizol" nie oznacza nic, prócz tytułu naszej gazetki. Dla tych, którzy nie wiedzą, jak to się wymawia, tłumaczymy, że wyraz ten nie jest pochodzenia niemieckiego i nie mówi się "Szizol" (jak to niejednokrotnie mogliśmy usłyszeć), lecz dokładnie tak jak się pisze.

Hasło na pierwszej stronie nie jest wcale bezpodstawnym przechwalaniem się, gdyż w roku ubiegłym zdobyliśmy ten tytuł w wojewódzkim konkursie gazetek szkolnych, a w ostatnim czasie nasza mrówcza praca została dostrzeżona przez redaktorów programu LUZ, w którym nasza delegacja gościła w połowie września. Dlatego też można by się pokusić o stwierdzenie, że nie jesteśmy najlepsi w województwie, ale jedni z najlepszych w kraju. Niestety, nasza wrodzona skromność nie pozwala nam na nadużywanie tego tytułu.

W naszych najbliższych planach jest ubieganie się o tytuł najlepszej gazetki na kontynencie europejskim, prócz tego mamy zamiar kandydować do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Orderu Uśmiechu, Orderu Czerwonej Gwiazdy, a może nawet i Złotej, no i oczywiście do nagrody Pulitzera. Nasi redaktorzy prócz zakupu nowych samochodów zamierzają zamówić helikopter, autokar i metro na potrzeby redakcyjne, a po dorobieniu się odpowiedniej ilości pieniędzy otworzyć prywatny bank, z którego dochodami znikną pewnego pięknego, słonecznego poranka, aby powrócić po kilku latach jako bohaterowie i kandydować w wyborach prezydenckich, strasząc wszystkich czarną teczką.

Jak do tej pory mamy tylko czarną teczkę, którą otrzymaliśmy jako nagrodę, czy raczej prezent w czasie ostatnich wakacji.

Ale wszystko przed nami.

Z poważaniem

REDAKCJA /S.M./

P.S. Wszystkich, którzy chcieliby nam pomóc, zapraszamy do współpracy. Można się kontaktować z nami listownie (adres w stonce redakcyjnej) lub też osobiście pokój 108 (w czasie każdej przerwy) oraz z dyr. Mirosławem Jobkowiakiem.



СЛАВА



## "NOWI W ZAWODÓWCE"

w imieniu uczniów ZSZ serdecznie witamy nauczycieli, którzy w tym roku szkolnym wstąpili na nową drogę życia, na której poniosą w "ciemny" uczniowski lud kaganek oświaty. Są to nasi nowi profesoro-  
rowie:

- pani Agnieszka Polus-Rodzynek ucząca j. niemieckiego
- pani Justyna Potocka ucząca matematyki
- pani Honorata Perdon ucząca chemii
- pani Romana Drobniak ucząca przedmiotów zawodowych w klasach zawodowych ~~kuchary~~
- pan Andrzej Meyer uczący fizyki i termodynamiki
- pan Arkadiusz Parzy uczący j. rosyjskiego
- pan Andrzej Rogala uczący wychowania fizycznego
- pan Marek Rożek uczący historii i wosu
- pan Robert Zbieralski uczący PO
- ksiądz Tomasz Błaszczuk uczący religii

Życzymy sukcesów oraz satysfakcji z pracy z młodzieżą i przyrzekamy, że ze swej strony nie oszczędzimy Państwu żadnych problemów, które niesie ze sobą życie szkolne.

w imieniu uczniów ZSZ

## Rzecznik praw ucznia

Zacznijmy od spraw podstawowych: czyli jak wygląda prawo oświatowe. Najważniejszym aktem prawnym, który reguluje wszystko, co jest związane ze szkołą, jest Ustawa o Systemie Oświaty, uchwalona przez Sejm w 1991 roku. Jej pełnego tekstu możecie szukać w Dzienniku Ustaw Nr 95, poz. 425 z tego właśnie roku. Można poprosić kogoś z dyrekcji szkoły o udostępnienie jej tekstu: w każdej szkole jest na pewno parę egzemplarzy.

### USTAWA

Ta ustawa jest taka ważna głównie dlatego, że żaden przepis prawny, bez względu na to, jak ważny człowiek chciałby go wydać, nie może być sprzeczny z ustawą. Tylko Sejm może zmienić jej brzmienie. Przepisy zawarte w ustawie są jednak dość ogólne - nie mogą regulować absolutnie wszystkiego. Byłby to obłęd. To, co jest w niej zawarte, uszczegóławiają przepisy wykonawcze wydawane przez upoważnionych do tego ministrów. Upoważnionych oczywiście przez ustawę.

Do samodzielnego poszukiwania informacji w zarządzeniach i rozporządzeniach szczególnie Was nie namawiam, bo jest ich dużo i nie są tak łatwo dostępne. Na wszelki wypadek podaję jednak, gdzie można szukać ich tekstów - a nuż ktoś się zaprze. Są publikowane w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Edukacji Narodowej. Uprezdam jednak, że w gęszczu wszystkich tych przepisów łatwo jest zginąć bez pomocy fachowca.

### STATUT SZKOŁY

W statucie znajdziecie to wszystko, co powinien wiedzieć uczeń, żeby w szkole czuć się bezpiecznie, pewnie. Chodzi przede wszystkim o to, by mieć świadomość reguł gry i móc przewidywać następstwa swoich decyzji, a więc móc świadomie planować swoje życie. Znajdziecie tam więc spis przysługujących Wam praw. Jest to o tyle ważne, że zarządzenie o ramowym statucie szkół unieważniło w czerwcu 1992 roku Kodeks Ucznia. Macie więc głównie te prawa, które przyznaje Wam statut. No, można się jeszcze powoływać na zapisy zawarte w Konwencji o Prawach Dziecka, ale ona chroni tylko do osiemnastego roku życia.

Równie istotny jest katalog obowiązków i z nimi to radziłabym Wam zapoznać się szczególnie wnikliwie - to może najskuteczniej chronić Was przed "wpadką". Jeśli jeszcze zorientujecie się w systemie kar, jakie szkoła przewiduje za określone przewinienia, wierzę w sukces.

## "Schizol"

I jeszcze parę istotnych zasad:

- \* prawa przysługują każdemu, bez względu na to, czy wywiązuje się ze swoich obowiązków, czy wręcz przeciwnie. Zdarza się, że nauczyciele widzą to inaczej, ale tak stanowi prawo.
- \* prawo nie może działać wstecz i mam nadzieję, że tego nie muszę wyjaśniać, choć natknęłam się już na dyrektora szkoły, który nie może zaakceptować tej zasady,
- \* niezajomość prawa nie zwalnia od odpowiedzialności za wykroczenia. Krew mnie zalewa, kiedy zgłaszający się do mnie po pomoc uczniowie nie mają nawet świadomości, że istnieją w ich szkole jakieś regulacje prawne. Z reguły okazuje się, że nie można im pomóc.

### SKREŚLENIE Z LISTY UCZNIÓW

Piszę o tym dlatego, że ostatnio najwięcej mam takich właśnie spraw:

\* Czy szkoły mają prawo "wyrzucić" uczniów?

- Tak, jeśli w ich statutach jest zapisana taka możliwość. Muszą tam też być określone wszystkie sytuacje, w których może nastąpić skreślenie. Np. niektóre szkoły wprowadziły zapis o tym, że za picie alkoholu na terenie szkoły uczeń jest skreślony. I to jest obowiązujące. (Ustawa o Systemie Oświaty art. 39, ust. 2)

\* Czy można skreślić ucznia z listy uczniów szkoły podstawowej?

- Tak, ale dyrekcja szkoły musi zależeć mu przeniesienie do innej. Wynika to stąd, że nauka w szkole podstawowej jest ob-  
jęta tzw. obowiązkiem szkolnym. No, chyba że uczeń skończył 15 lat, a kurator oświaty zwolnił go z tego obowiązku (Zarządzenie w sprawie ramowego Statutu Szkół § 31, ust. 3)

\* Kto podejmuje decyzję o skreśleniu?

- Rada pedagogiczna. A decyzję tę wykonuje dyrektor. (Ustawa o Systemie Oświaty art. 39, ust. 2).

\* Czy od decyzji o skreśleniu można się odwołać?

- Tak. Jest to decyzja administracyjna. Oznacza to, że musi być zgodna z przepisami prawa administracyjnego. To dość ważne. Odwołać się można do tzw. organu prowadzącego, czyli najczęściej do kuratorium oświaty, a jeśli jest to np. szkoła artystyczna, do Ministerstwa Kultury i Sztuki.

W niektórych wypadkach można się potem odwołać do Naczelnego Sądu Administracyjnego, ale przedtem lepiej zasięgnąć rady prawnika. I jeszcze terminy: odwoływać się należy nie później niż w ciągu 14 dni od uzyskania decyzji.

LUCYNA BOJARSKA

Rzecznik za i Forum "Gazeta Szkolnych" 5/94



## KONCERTY NA DUŻEJ PRZERWIE

Cieszymy się, że ten rok szkolny zaczął się taką miłą inicjatywą szkolną. Co miesiąc w auli ZSZ ma mieć miejsce koncert dla uczniów. We wrześniu wystąpił uzyskujący coraz większą sławę zespół THEOTOKOS śpiewający poezję religijną. Został on bardzo gorąco przyjęty przez szkolną publiczność, która pod koniec koncertu nawet się rozśpiewała. Członkowie zespołu to profesjonalści, nie przeszkodziły im nawet poważne problemy techniczno-sprzętowe, które wystąpiły przy organizacji koncertu.

W październiku na scenie auli pojawi się kolejny wykonawca. Będzie to TITULO, czyli Przemysław Goc, który zagra na instrumentach Indian peruwiańskich, fletniach Pana i bębnach wspomagając to wszystko elektronicznie.

W listopadzie, jak się dowiadujemy, wystąpi słynna grupa "Stare Dobre Matżeństwo" śpiewająca poezję Edwarda Stachury.

W związku z tym, że wykonawcy rozpoczynają swe popisy w okolicach dużej przerwy proponujemy nazwać ten cykl "KONCERTY NA DUŻEJ PRZERWIE" i czekamy z wielkim zainteresowaniem na następne propozycje.

REDAKCJA PISMA UCZNIÓW ZSZ  
"SCHIZOL"

P.S. Recenzje z koncertów już w następnym numerze "SCHIZOLA".

## Stosunki damsko-męskie i rodzina w XVII w.

Na lekcjach wychowawczych poświęconych rodzinie mówimy, że w naszej rodzinie pragniemy zgody, partnerstwa, równości. Chcemy, aby nas zauważano i ceniono nasze zdanie. Na przerwach narzekamy na zbyt małą swobodę, mnóstwo ograniczeń, na to, że rodzice nie spełniają naszych kaprysów i zachcianek i że w ogóle utrudniają nam życie w najbardziej wyrafinowany sposób.

Ale gdybyśmy odbyli małą podróż w czasie, np. do XVI lub XVII w., to nie mielibyśmy odwagi powiedzieć na naszych "starych" ani słowa więcej. W XVII w. "nie można było w przytomności (obecności) ojca stać tyłem, a nawet o ścianę stojąc przed nim oprzeć się". Dzieci "panem, ojcem" go nazywały wiedząc, że on nie tylko ojcem jest, ale i władcą. Młodzież milkła na jego widok, nie mówiono głośno w jego obecności, nie odważano się siedzieć.

Należnym powitaniem ojca było pocałowanie jego ręki, objęcie go za kolana, w szczególnych wypadkach także do nóg padano. Nauki religijne nakazywały bezwzględną cześć dla ojca: odmowa błogosławieństwa ojcowskiego oznaczała nieszczęście. Zakaz ojcowski kamykał uszytko, nie było możliwości sprzeciwu.

Ci, którym znudziła się taka zależność udawali się na dwór, wstępowali do wojska, a nawet do zakonu (ciekawe co nasi chłopcy by wybrali) lub ewentualnie bogato się żenili. Niejeden dziś też chciałby być panem rodziny, tym bardziej, że w "niewoli" znajdowała się żona.

Teraz, zaspokoivszy męską pychę, mogą dziewczynom powiedzieć, że chytre, przebiegłe damy umiały zawładnąć domem i ograniczyć władzę męzowską, pozostawiając jedynie jej pozory. "Herod baba, mąż pokorny i posłuszny, zakrzyuczony lub wytłuczony silną pięścią małżonki" to również często występujący typ małżeństwa. Wyobraźcie sobie, że wyraz "kobieta" uważany był za nieprzyzwoity, używany jedynie w celu obrazy, "zelenia". Potocznie mówiono o kobietach "białogłowy lub prządkł".

Jako zagorzala feministka mogę wyrazić tylko mój smutek z racji tak późnego powstania ruchu wyzwolenia kobiet.

AGNIESZKA RATAJCZYK  
"Requiem" nr 2  
Ostrów Wielkopolski



# O SZKOLE - PO SZKOLE

Dnia 3 czerwca 1994r. w naszych murach szkoły po raz ostatni zagościli uczniowie czwartej klasy Liceum Zawodowego i piątej klasy Technikum Mechanicznego. Celem ich przybycia było odebranie świadectw i pożegnanie nauczycieli i wychowawców. Postanowiliśmy skorzysta z tej okazji i zadaliśmy im kilka pytań. Oto one oraz odpowiedzi, których udzieliły nasze koleżanki i koledzy opuszczający mury naszej szkoły.

## 1<sup>0</sup> Jak się czujesz jako absolwent /absolwentka/ szkoły?

Dziewczyna 1

- świetnie, chociaż z jednej strony żal, ponieważ chciałabym jeszcze chodzić do tej szkoły/ale tylko do trzeciej klasy - do czwartej już nie/ Natomiast z drugiej strony cieszę się, że już się wszystko skończyło.

Dziewczyna 2

- wrażenia mam dobre. Cieszę się, że zdałam maturę.

Dziewczyna 3

- dobrze, ale martwi mnie jedynie fakt, że nie zdałam egzaminu, lecz cieszę się, że mam to już za sobą.

Chłopak 1

- dobrze

Chłopak 2

- Trochę głupio się czuję. Zawsze czułem się tutaj podporządkowany.

Chłopak 3

- Nieszczęśliwie. Było pięć lat, poszło i teraz dalej.

Chłopak 4

- Dobrze się czuję. Cieszę się, że wreszcie skończyłem.

## 2<sup>0</sup> Czy zdałeś/łaś/ maturę?

Dz. 1 - Tak, zdałam maturę. Byłam jedną z nielicznych, które zdały w LZ.

Dz. 2 - Zdałam maturę/jak już wspomniałam/

Dz. 3 - Nie zdałam egzaminu. Oblełam pisemny z matematyki.

Chł.1 - Zdałem maturę.

Chł.2 - Mnie akurat udało się przypadkowo. No, trzeba pograć w totolotka, może akurat też się uda.

Chł.3 - Tak, maturę zdałem.

Chł.4 - Tak.

## 3<sup>0</sup> Co zamierzasz robić dalej?

Dz.1 - Mam zamiar dalej się uczyć, gdyż spełnienie moich marzeń wymaga dalszej edukacji.

Dz.2 - Nie mam dalszych planów. Jeżeli znajdę jakąś pracę, to będę pracować, a jeżeli nie, to może zdecyduję się dalej kształcić w tym kierunku, w którym : zdobyłam zawód.

Dz. 3 - Dalszych planów jeszcze nie mam, być może za rok przystąpię ponownie do egzaminu dojrzałości.

Chł.1 - Chcę dalej się uczyć w szkole technicznej, lecz nazwy tej szkoły nie będę wymieniał.

Chł.2 - Trzeba gdzieś studiować, bo inaczej armia zgarnie. A z drugiej strony to "cienko" z pracą w obecnych czasach.

Chł.3 - Dalej to chyba do wojska, ponieważ nie mam zamiaru się więcej uczyć. Chociaż..., może jakaś dwuletnia szkoła.

Chł.4 - Próbuję się dostać na studia, ale są kłopoty z powodu dużej ilości chętnych.

## 4<sup>0</sup> Co sądzisz ogólnie o szkole i o nauczycielach? Może masz jakieś wspomnienia?

Dz.1 - Fajnie było. Mnie akurat bardziej podobało się w tej szkole, aniżeli w podstawówce. Nauczyciele również byli lepsi. Natomiast w podstawówce było tak nie bardzo.

Dz.2 - Mile wspomnam. Nie mogę nic zarzucić szkole ani nauczycielom.

Dz.3 - Było fajnie.

Chł.1 - Nie wypowiadam się na ten temat. Mam dobre jak i przykre wspomnienia lecz nazwisk wolę nie wymieniać.

Chł.2 - Szkoła jak każda inna. Są w niej nauczyciele normalni i nienormalni.

Chł.3 - Przykrych wspomnień raczej nie mam. Dobre wspomnienia to to, że już skończyłam szkołę. Jeżeli chodzi o nauczycieli to myślę, że dużą rolę odgrywa tutaj młoda kadra pedagogiczna. Są to nauczyciele, którzy niedawno przyszli do szkoły i którzy próbują coś jednak robić.

Chł.4 - Myślę podobnie jak kolega/Chł.3/

Na koniec jeszcze dwie wypowiedzi na pytanie:

## 5<sup>0</sup> Co sądzisz o tym, że taka duża liczba uczniów nie zdała egzaminu maturalnego?

Dziewczyna: - Uważam, że to u nas było normalne, ponieważ ponad połowa klas była słaba z matematyki. Jeżeli nie udało im się ściągnąć, to było pewne, że obleją. Jednak myślę, że tylko osób to trochę za dużo.

Chłopak: - Nie wypowiadam się na ten temat gdyż w naszej klasie oblewały tylko cztery osoby, a na temat tamtej klasy niech się wypowiadają jej członkowie.

ciąg dalszy na stronie następnej



Natomiast kolega dodał: - Plotka głosi też, że ściąg dotarły tu znacznie później niż w innych szkołach.

Pytania zadawali:  
T. Staśkiewicz, J. Dworniczak

## O SZKOLE - PRZED SZKOŁĄ

W dniach 27 i 28 czerwca odbyły się egzaminy wstępne do naszej szkoły, czyli do Technikum Mechanicznego i Liceum Handlowego. Kandydów było bardzo wielu, lecz tylko kilku z nich miało odwagę odpowiedzieć na parę pytań. Chcieliśmy porównać odpowiedzi zdających z odpowiedziami absolwentów ZSZ. Zadaliśmy im podobne pytania, a oto one:

1<sup>o</sup> Co słyszeliście o szkole, o nauczycielach?

Chłopak 1 - W porządku. Mój brat chodzi tutaj do szkoły i mówi, że nie jest źle, a nauczyciele podobno też są fajni.

Chłopak 2 - Nie mieszkam w Gostyniu, ale koledzy mówili, że nauczyciele są O.K. w stosunku do uczniów. Zobaczymy. Jeśli się dostanę, to sprawdzę to.

Chłopak 3 - Mi tam jeden mówił, że ta szkoła jest w porządku, ale ten strasznie wysoki poziom, czy coś takiego. Mamy podobno rysować super trudne rysunki na rysunku technicznym.

Chłopak 4 - O szkole, jak i o nauczycielach nic nie słyszałem.

Dziewczyna 1 - Za dużo nie wiem o tej szkole. Wybierałam się do innej, lecz koleżanka namówiła mnie, żebyśmy razem poszły do tej szkoły. Więc spróbuję i liczę na szczęście.

Dziewczyna 2 - Nie wiem. Podobno dobra jest ta szkoła, natomiast nauczyciele nie za bardzo. Niektóre facetki podobno są cięte, jak słyszałam.

Dziewczyna 3 - Szkoła jest słynna. Mieszkam w Gostyniu i słyszałam, że poziom nauczania jest niższy niż w Liceum Ogólnokształcącym. O nauczycielach nic złego nie słyszałam.

2<sup>o</sup> Jakie macie wrażenia przed egzaminem?

Chł. 1 - Denerwuje się. Mam tremę, ale myślę, że dobrze pójdzie. Jestem przygotowany i wierzę we własne siły.

Chł. 2 - Trochę się boję. Wczoraj pisaliśmy z j. polskiego. Wybrałem czwarty temat i myślę, że "jest ogień" Ten mierny powinien być.  
Chł. 3 - Ja też się boję i koniec.  
Chłopak 4 - Jestem trochę spięty.  
Dz. 1 - Czuję strach, ponieważ nie zdążyłam całego sprawdzić, całego poprawić i całego przepisać oczywiście wczorajszego tematu z j. polskiego. Nie wiem, czy nie narobiłam przy końcu błędów. Boję się, ale może akurat mi się uda.

Dz. 2 - Trochę się tylko boję matematyki, ale polskiego nie. Wybrałam temat drugi.

Dz. 3 - Boję się na pewno. Przed egzaminem z j. polskiego bałam się tylko na początku. Później, kiedy przeczytałam tematy, byłam w szoku. Lecz po chwili już spoko. Wybrałam temat drugi.

3<sup>o</sup> Jakie mieliście uczucia, kiedy pierwszy raz przyszlście do szkoły?

Chł. 1 - Pierwszy raz byłem w szkole, kiedy składałem "papiery", ale nie odrzuciło mnie od razu, bo jestem silny. Niektórzy uczniowie byli głupio obcięci i inne takie atrybuty, ale myślę, że dam sobie z nimi radę.

Chł. 2 - Kontakt z nauczycielami i z uczniami "jako takiego" jeszcze nie miałem, ale miałem trochę mieszane uczucia, bo to jednak nowa szkoła, nowe otoczenie.

Chł. 3 - Ciekawe.

Chł. 4 - Najbardziej byłem zdenerwowany przed przeczytaniem tematów i wtedy, kiedy czytała je polonistka.

Dz. 1 - Jest O.K.

Dz. 2 - Miłe. Widać, że "wiara" taka w porządku się wydaje. Taka jak w każdej "budzie".

Dz. 3 - Głupio się czułam.

4<sup>o</sup> Czego oczekujecie od szkoły?

Chł. 1 - Głównie wykształcenia.

Chł. 2 - Że będzie równie dobra, jak ta poprzednia.

Chł. 3 - Tego samego oczekuję.

Chł. 4 - Idę do Technikum i oczekuję, że się tu dobrze wyuczę zawodu.

Dz. 1 - Miłego przyjęcia, fajnych nauczycieli oraz dobrych kumpli i kumpelek.

Dz. 2 - Oczekuję, że nie zdam, a dlaczego tak sądzę? Nie wiem.

Dz. 3 - Nie wiem czego oczekiwać od szkoły. Acha! Chcę, żeby mnie dobrze wykształciła.

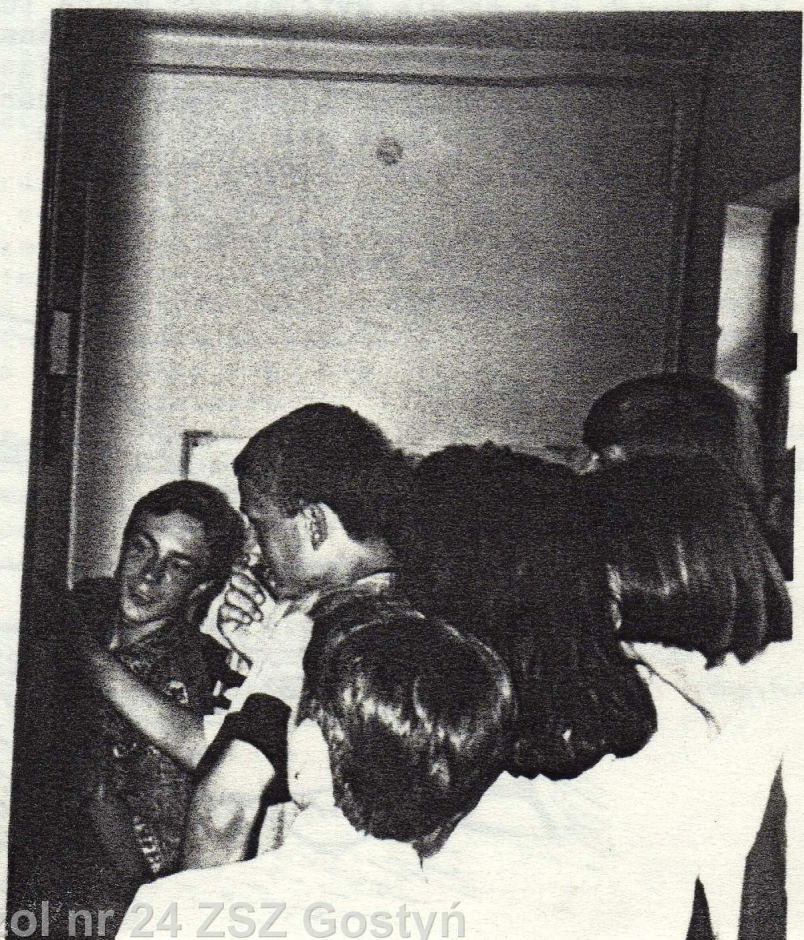
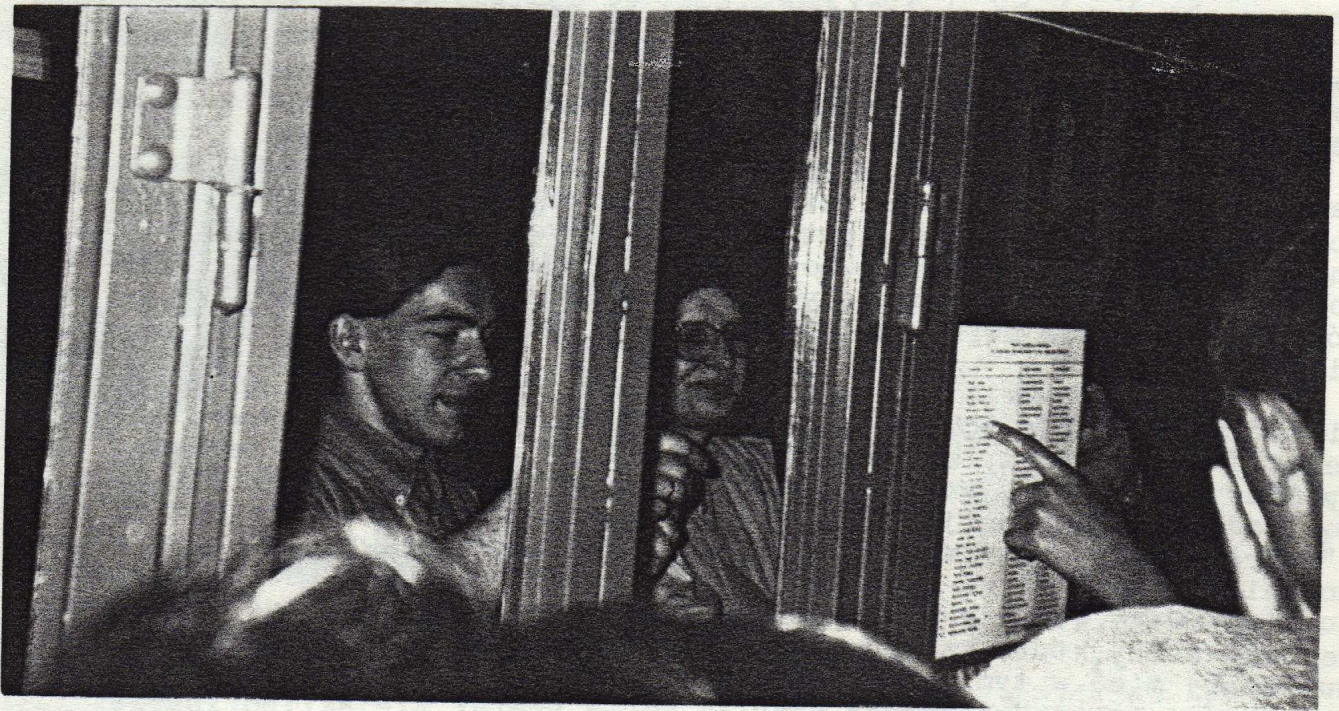
Pytania zadawali: T. Staśkiewicz, J. Dworniczak



# EGZAMINY WSTĘPNE - OGŁOSZENIE WYNIKÓW

Fot. 1 Moment wywieszenia pierwszej listy z wynikami z egzaminów wstępnych.

Fot. 2 Kolejne listy pojawiają się w szkolnym holu. Na zdjęciach: rozgorączkowany kandydat i nauczyciele - członkowie komisji rekrutacyjnej.



(Fot. 1 i 2 - „SCHIZOL”)



# DROGA PRZEZ MEKĘ

Moim zdaniem tytuł tego artykułu jest adekwatny do tego, co przeżywa każdy człowiek starający się otrzymać prawo jazdy.

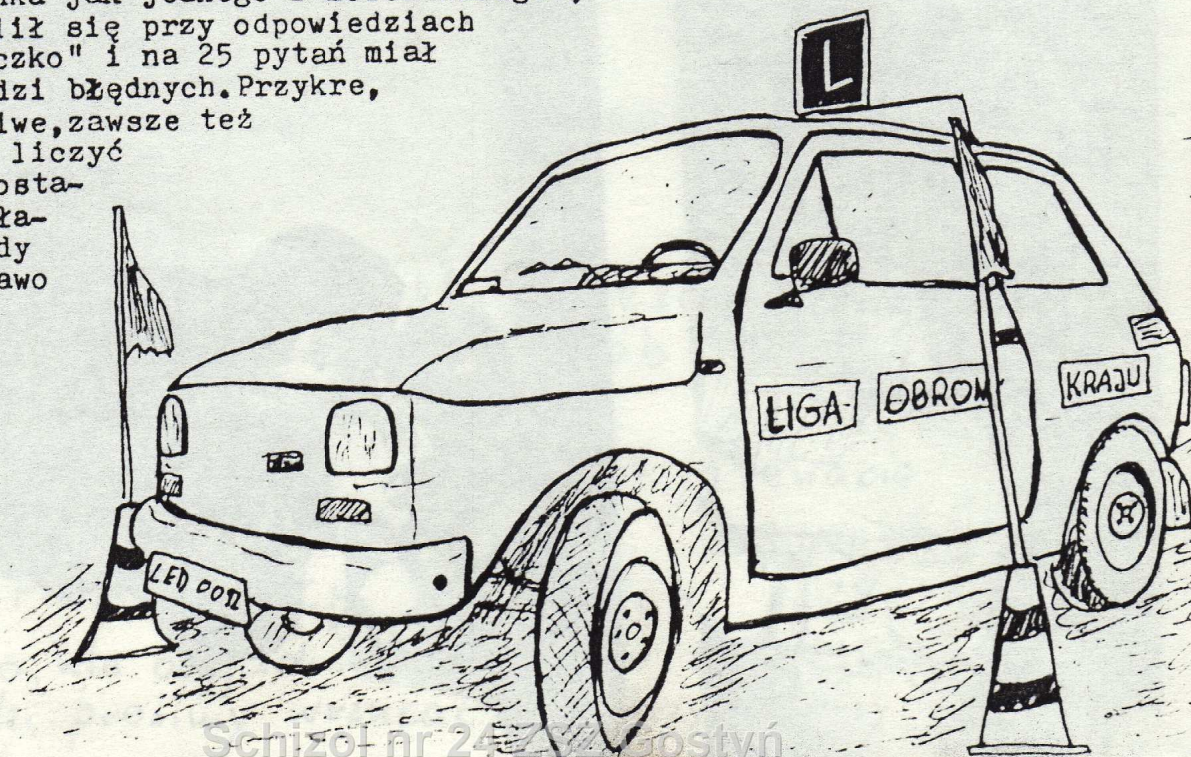
Już będąc małym dzieckiem każdy z nas uważnie obserwował rodziców, czy też starsze rodzeństwo, starając się rozyrzeć na czym tak naprawdę polega kierowanie samochodem. Wydawało nam się, że jest to nic trudnego, po prostu trzeba trzymać kierownicę, raz po raz zmienić bieg, czasem użyć klaksonu dla pozdrowienia kogoś znajomego, czasem coś krzyknąć lub ogrozić jakiemś szarżującemu kierowcy, w sumie sama przyjemność. Wydawało nam się, że zdanie egzaminu i otrzymanie wymarzonego dokumentu będzie tylko formalnością. Latka uciekały, nas coraz bardziej ogarniała mania szybkości, już nam nie wystarczały dwa koła, chcieliśmy nareszcie przejąć "stery" we własne ręce i zasiąść za kierownicą naszego "czterokołowca". Cóż mieli robić nasi biedni rodzice, nie pozostawało im nic innego, jak tylko wyłożyć pieniądze, a dla mobilizacji dodać, że ~~za~~ poprawki nie mają zamiaru płacić. Wydawało nam się to w wtedy śmieszne, my i poprawki - to przecież dwie różne sprawy.

Pełni optymizmu stawialiśmy się na pierwszy kurs i pierwsze niespodzianka, trzeba będzie się uczyć testów, a jest ich 30, w każdym po 20 pytań w teście podstawowym i po pięć pytań na każdą kategorię. W sumie daje to zawrotną sumę 750 pytań na sam samochód. Dla utrudnienia do każdego pytania są po trzy odpowiedzi, z czego mogą być wszystkie trzy prawidłowe, a może być również jedna lub dwie prawidłowe. W całym teście nie można zrobić więcej niż trzy błędy.

Trzeba "śawalić" kilka nocek, żeby się nie "zbłąźnić" na egzaminie, ci którzy nie mają ochoty na naukę robią ściągę, a czasem nawet cały arsenał ściąg. I nie są to tylko ludzie młodzi, starsi dorównują im zarówno w ilości "pomocy naukowych", jak i w inwencji twórczej co do sposobów ściągania. Są tradycyjne "harmonijki" i "książeczki", są "wszystkowiedzące długopisy" i "mądre ręce". Co bardziej zdecydowani są wstanie poświęcić nawet własne spodnie, by zapisać na nich szeregi liczb i liter. Można też próbować systemu kropkowego, wtedy w przypadku przyłapania można tłumaczyć, że te kropki to wina muchy, która zapragnęła załatwić swoją potrzebę. Biedna mucha, albo musiałaby mieć w tym przypadku rozwolnienie, albo też było to całe stado much, które na naszej kartce zrobiło sobie szalet miejski, bo inaczej takiej ilości kropek nie da się wytłumaczyć. Można też nagrywać odpowiedzi na taśmę i później tylko odtworzyć je z walkmana prosto do ucha. Jednym słowem tyle jest sposobów ściągania, ilu ludzi zdających.

Jednak najpewniejszą metodą jest na zdanie egzaminu jest wiedza, gdyż w przypadku ściągania może nas spotkać taka niespodzianka jak jednego z moich kolegów, który pomylił się przy odpowiedziach "o jedno oczko" i na 25 pytań miał 25 odpowiedzi błędnych. Przykre, ale prawdziwe, zawsze też trzeba się liczyć z tym, że zostaniemy przyłapani, a wtedy "adios" prawo jazdy.

ciąg dalszy  
na stronie  
następnej.



© S Nowak



ciąg dalszy  
ze strony  
poprzedniej

# CHAMSTWONNA KÓŁKACH

Gdy już nam się uda pokonać tę pierwszą przeszkodę, czeka nas wiele godzin spędzonych za kółkiem i powtarzania tych samych mechanicznych czynności: sprzęgiełko, bieg, gaz, hamulec, sprzęgiełko, gaz, hamulec...

Pod koniec kursu już po nocach nam się śni wjazd przodem, wjazd tyłem, zatoczka, zawracanie na zwężonym odcinku drogi itd.

A co najgorsze nie jest to takie proste, jak nam się uprzednio wydawało. Ciągłe popełniamy jakies błędy, ciągle nie jest idealnie.

Sam egzamin praktyczny w 60% zależy od egzaminatora, od tego, czy zechce nas przepuścić i czy trafimy na jego dobry humor, a w 40% od naszych umiejętności. Trzeba przyznać, że tylko nieliczni zdają za "pierwszym podejściem", są to wyjątki poprawiające nieco statystykę zdających. Znam przypadek, że ktoś zdawał 14 razy, a każda poprawka wiąże się z kosztami. Teraz dopiero docierają do nas słowa rodziców, którzy nam obiecali, że nie będą płacić za egzaminy poprawkowe, a przecież zdać za drugim, trzecim razem to jeszcze żaden wstyd, jest to rzecz normalna.

A gdy już spełnią się nasze marzenia i nareszcie z dokumentem w rękę zasiadamy za kierownicą naszej "metalowej trumny na kółkach", zaczynamy wyciskać ile się da z tych podrasowanych silników. Niestety największymi "rajdowcami" są młodzi ludzie, bo przecież nam się wydaje, że skoro już zdobyliśmy odpowiedni dokument to po co pamiętać o takich drobiazgach jak np. kierunkowskaz, ograniczenie, możemy nareszcie wymuszać pierwszeństwo, na co nie mogliśmy sobie pozwolić w obecności egzaminatora, dzieje się tak jednak do czasu...

gdy zagramy z policją w "oczeko" i okaże się, że niestety to oni wygrali, bo my zdobyliśmy 21 punktów.

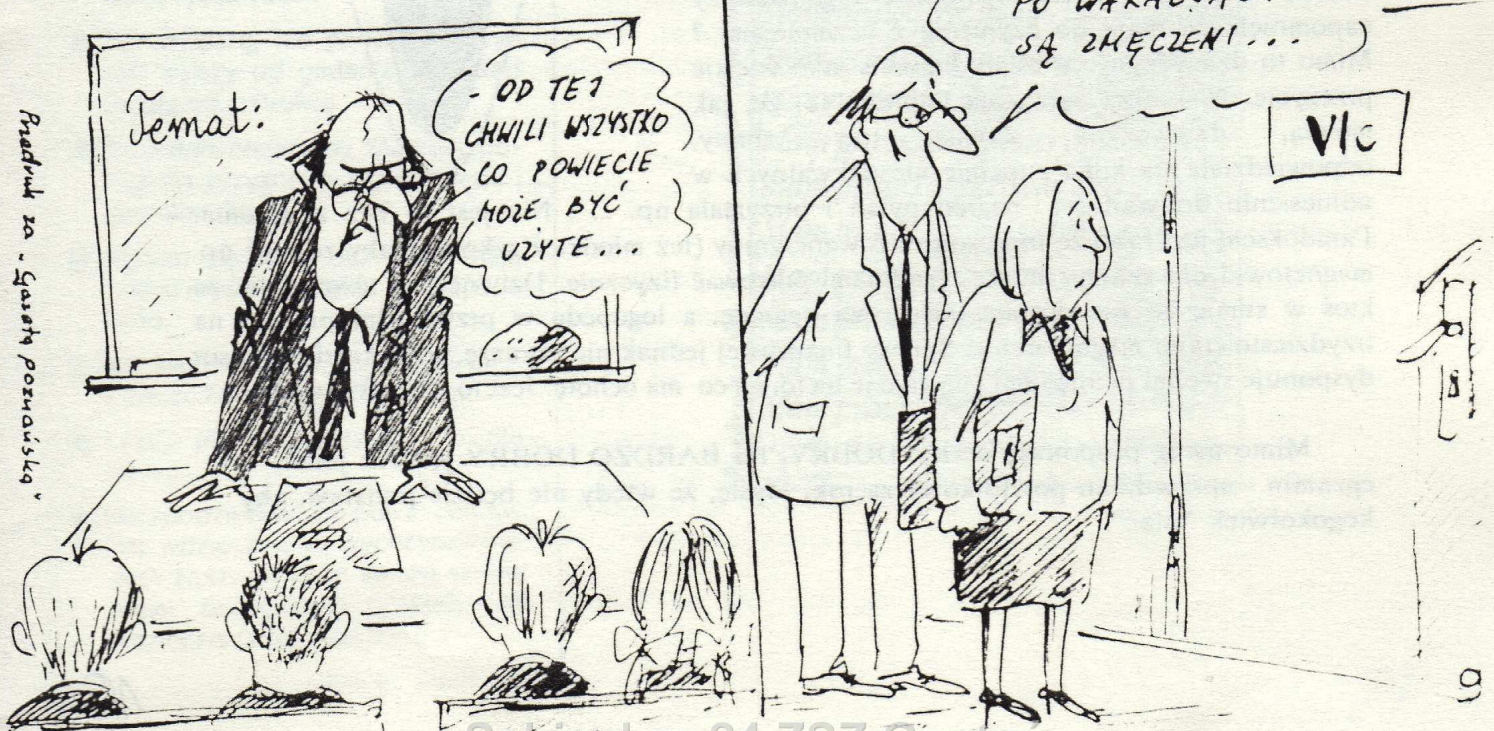
Nie pozostaje nam wtedy nic więcej jak tylko zapłakać nad sobą i powiedzieć, parafrazując słowa naszego wielkiego wieszczka:

"Prawo jazdy, nadziejo ty moja,  
ty jesteś jak zdrowie,  
ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie  
-kto cię stracił..."

I znów będzie czekała na nas nasza "droga przez mękę".  
Czy nie lepiej więc jeździć trochę spokojniej i zgodnie z przepisami...?

zmotoryzowany - Sebastian Nowak

## SZKOLNY HUMOR



Przedruk za - Gazeta poznawiska



# KULTURA W GOSTYNIU

Ostatnio w Gostyniu odbyły się dwie dość duże imprezy. Pierwszą były wybory "DZIEWCZYNY ROKU" (jako część składowa DNI GOSTYNIA), drugą I FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ "ŚWIĘTA GÓRA '94". Chciałbym przedstawić swoje stanowisko odnośnie obu wydarzeń. Chcąc podnieść wiarygodność i niezależność oceny rozpocznę chronologicznie.

## **DZIEWCZYNA ROKU**

Zacznijmy od rzeczy, zdawałoby się błachej. Nazwa. Jeśli ktoś śledził od początku cały konkurs, na pewno wie, że dziewczyny (kandydatki) "wybierane" były spośród uczennic szkół średnich. Sugeruje to inną nazwę tytułu zdobywczyni trofeum. Według mnie powinna ona brzmieć: DZIEWCZYNA (ew. uczennica) ROKU (co najważniejsze !!!) SZKOLNEGO. Bo jak inaczej nazwać laureatkę skoro nie było możliwości (tj. nikt o tym nie mówił) poszerzenia startujących o te dziewczyny, które są już po maturze. Czyżby one nie były takie ładne, jak ich młodsze koleżanki, czy po prostu łatwiej było coś przeprowadzić wykorzystując do tego bazę szkolną. Przypuśćmy jednak, że było to zwykłe niedopatrzenie organizatorów. Notabene owoc ich pracy - przebieg imprezy - imponował profesjonalnością. Ludzie ci włożyli mnóstwo pracy w to, aby "publika" była zadowolona. Większość z widzów sądzi, że zadanie zostało spełnione. Gostynianie twierdzą, że to, co zobaczyli wywołuje niedosyt. Jestem podobnego zdania, gdyż dzięki takim imprezom (tj. całym obchodom DNI GOSTYNIA) wreszcie zaczyna się coś dziać. Nie należy jednak zapominać o rzeczach tak trywialnych jak przemyślenie nazwy konkursu, czy rozsądny podział nagród. Właśnie - nagrody w konkursie piękności. Niektórzy wiedzą jakie były. Niepoinformowanym przekażę tylko, że były dość drogie (te najwyższe), zważywszy na to, co doceniało jury. Poza tym uczestniczki konkursu pokątnie żaliły się na niesprawiedliwy, dysproporcjonalny podział nagród. Spodziewały się pewnie zabawy od początku, etapu szkolnego - do końca, wielkiego finału. Być może organizatorzy zapomnieli, że mają do czynienia z uczennicami? Mimo to dziewczyny określały konkurs jako wielkie przeżycie. Niektórzy zarzucają imprezie to, że, jak mówią, dziewczyna zrobiła trzy obroty, odpowiedziała na kilka zupełnie nieadekwatnych w odniesieniu do wartości nagród pytań i otrzymała np. ... . Nie jest to bez znaczenia. Paradoxem jest fakt, że inne zorganizowane grupy (też młodzież szkolna), aby zdobyć np. magnetowid dla szkoły, muszą tygodniami pracować fizycznie. Dziwne jest również to, że ktoś w sumie za nic dostaje taką samą nagrodę, a logopeda w przychodni pracuje na trzydziestoletnim magnetofonie. Sprawy finansowej jednak nie poruszę, gdyż każdy sponsor dysponuje swoimi pieniędzmi i wydaje je na to, na co ma ochotę. Jest to jego święte prawo.



Mimo uwag proponuję ocenę: DOBRY. Na BARDZO DOBRY jeszcze jeden egzamin - sprawdzian powtórkowy za rok. Myślę, że wtedy nie będzie podstaw, aby kogokolwiek "ulać".



## I FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ ŚWIĘTA GÓRA ' 94

Przyszedł w końcu czas na imprezę mającą nieco inny charakter niż jej czerwcowa poprzedniczka. Nie chodzi tu tak do końca o merytoryczną treść tego, co płynie z głośników, ani o miejsce, gdzie spotkała się grupa ludzi. Odmiennosć festiwalu polega przede wszystkim na tym, że trwał on trzy dni, podczas których chodziło o coś więcej niż tylko spoglądanie na nic niewinnych swojej urodzie ludzi. Nie chcę porównywać jednak obu cennych kulturalnie imprez, bo nie ma to sensu. Zestawienie takie byłoby niczym pogodzenie wody z ogniem. Zainteresowanych relacją z festiwalu odsyłam do artykułu na ten temat (strona 22.). Konfrontację założoną na wstępie wypowiedzi ograniczę do sytuacji laureatów. Znowu nie jest tak, jak być powinno, ponieważ z braku pieniędzy ludzie naprawdę zdolni, pracowici, niejednokrotnie uprawiający muzykę od dziecka, często prezentujący własną twórczość, dostają dyplom i skromny szklany puchar. Ludzie pod tym względem zawiedli się, lecz nie sądzę, aby w przyszłym roku "uciekli" tam, gdzie dają więcej. Nie o to bowiem chodzi prawdziwym artystom - amatorom. Co więcej - zapewnili organizatorów o swym uczestnictwie za rok. Ale co tu kryć, nowy sprzęt by się przydał. Według mnie młodych ludzi estrady powinno się doceniać nade wszystko. Poza tym festiwal w odróżnieniu od wielu innych tak dużych imprez nie wymagał wynajęcia ochroniarzy, czy ustawienia "psów gończych". Wracająca do domu młodzież nie bała się, że dostanie w zęby. Na to wszystko składała się atmosfera, jaką organizatorzy stworzyli od momentu witania gości. Zaryzykuję stwierdzenie, że ci, którzy przybyli w tych dniach do Gostynia, byli łagodniejsi i nie szli na Świętą Górę po to, aby się bić czy chlać piwsko, lecz po to, by patrzeć na ludzkie dobro, życzliwość oraz słuchać łagodnych dźwięków i myśleć o Tym, komu się ufa. Na koniec dodam, że na festiwalu wystąpiła A. Krzysztoń i Kapela Zza Winkla. O finansach nie wspomnę. Pieniądzy "poszło" dużo mniej niż na "Dziewczynę roku" i nie znaczy to, że impreza się nie udała. Wręcz przeciwnie - była wspaniała. Organizatorów nie było jednak stać na triumfalny bankiet na cześć laureatów w najdroższej gostyńskiej restauracji, czy radowanie się przy użyciu fajerwerków.



Proponuję ocenę: DOBRY. Na BARDZO DOBRY jeszcze jeden festiwal - II FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ.

Jakub PRZYBYLSKI

P.S. Przypominam, że pogląd zaprezentowany wyżej odnosi się do obu imprez jako zdarzeń indywidualnych, a nie powiązanych z np. obchodami Dni Gostynia.



# JAK SIĘ UCZYĆ ?

Rozpoczął się kolejny rok naszej edukacji z tej okazji przygotowaliśmy krótki kurs o wszystko mówiący o tytule: „Jak się uczyć?”. Wprowadził został on opracowany dla studentów, ale myślimy, że każdy może skorzystać z rad w nim zawartych.

## TECHNIKI ZAPAMIĘTYWANIA

Trzeba wiedzieć o tym, że pamięć to proces składający się z trzech ogniw: zapamiętywania, przechowywania i odtwarzania. Rządzą się one swoistymi prawami, których teoretyczne wyjaśnienie zabrałoby nam sporo miejsca i czasu. Skupmy się zatem na praktycznym ich wykorzystaniu w taki sposób, by pomogły Wam w jak najlepszym opanowaniu wiedzy, którą musicie posiadać.

Postawa i motywacja to bardzo ważne elementy ułatwiające uczenie się i zapamiętywanie. Przypuśćmy, że z góry nastawisz się na to, że nie zdasz, że materiał jest zbyt trudny, a na wybranym przez Ciebie kierunku zbyt duża konkurencja, nie - to się nie może udać. Takie nastawienie na pewno nie ułatwi Ci nauki i efekty będą mierne. Postaraj się zmienić swoją postawę na bardziej pozytywną (wskazówki w poprzednim artykule). Uwierz w siebie i swoje możliwości. Bardzo duże znaczenie w opanowywaniu wiedzy ma motywacja. Jeśli należysz do tych, którym niezbyt zależy na statusie studenta, a uczysz się tylko dla świętego spokoju (bo rodzice tak chcą), prawdopodobnie nie będziesz się dostatecznie koncentrował na treści i nie będziesz się zbytnio „wysiłał”, by czegoś się nauczyć. Nie zdziw się zatem, kiedy efekty będą mniejsze od spodziewanych i nie tłumacz się, że „przecież ja się uczyłem, tylko nie pamiętam”. I na odwrót, jeśli jesteś zbyt ambitny i nie dopuszczasz myśli, że może Ci się nie powieść, Twoja motywacja będzie zbyt silna i w pewnym momencie zamiast ułatwić, może utrudnić naukę.

Cały czas w trakcie uczenia się staraj się nowe treści łączyć z tym, co już wiesz, odnosić do wiedzy, którą posiadasz - to znacznie ułatwia zapamiętywanie. Zawsze lepiej „wkodujemy” to, co jest nam bliskie, co lubimy, czym się interesujemy. Dlatego staraj się treści trudne, nowe lub

nudne przekładać na to, co jest Ci bliskie emocjonalnie. Wskazówki te będą bardziej zrozumiałe już za chwilę.

Oto konkrety:

## ZAPAMIĘTYWANIE

Materiał nowy lub znany, ale długi podziel na mniejsze sensowne części. Może to być lektura, której nie przeczytałeś, podręcznik, opracowanie lub notatki, do których dawno nie zaglądałeś.

- 1) Przeczytaj pierwszy raz całość pobieżnie, jednak nastawiając się na zrozumienie.
- 2) Drugie czytanie - systematyzuj wiedzę, podkreślając najważniejsze treści, pojęcia, twierdzenia niezrozumiałe, ważne lub nowe, daty, nazwiska, wydarzenia itp. Oprócz podkreślenia warto jest wynotować, staraj się pisać to, co się da swoimi słowami. Definicje przepisuj dosłownie - jeśli mają być opanowane „słowo w słowo”. Podkreślenie zapewni Ci łatwiejsze powtórzenie, gdyż nie będziesz musiał czytać ponownie całości, w trakcie podkreślenia zapamiętujesz. Notowanie spełnia tę samą funkcję, a poza tym dzięki niemu sporządzisz „ściągi”, z której będziesz mógł korzystać przy powtarzaniu.
- 3) Wszystkie wynotowane nowe lub trudne pojęcia wyjaśnij, by lepiej je zrozumieć.
- 4) Gdy pojęcia mają cechy abstrakcyjne, gdy trzeba je „wkuć” np. wymienić cechy, cele, elementy i nie stanowią one logicznej całości, możesz ułatwić sobie zapamiętanie stosując różne pomysły. Jeśli lubisz matematykę, zastosuj system cyfrowy, oznacz kolejne cechy (elementy) cyframi lub symbolami geometrycznymi (kwadrat, koło, trójkąt itp.). Możesz również oznaczyć je literami alfabetu lub zapamiętać pierwsze litery tych pojęć.
- 5) Definicje lub twierdzenia wymagają wyuczenia się „słowo w słowo”. Nie ucz się bezmyślnie. Postaraj się je zro-

mieć. Jeśli tylko „wkujesz” je na pamięć, nie będziesz umiał ich zastosować, poza tym pamięć jest zawodna i wystarczy by jedno słowo „wypadło” ci z głowy, reszty nie będziesz potrafił odtworzyć. Spróbuj wykorzystać tu swoją wyobraźnię i doświadczenie. Posłuż się skojarzeniami, możesz stworzyć we własnej wyobraźni obrazek do tego twierdzenia.

- 6) Przy zapamiętywaniu zasad i reguł wykorzystaj poczucie humoru. Treści, które są nam bliskie emocjonalnie, łatwiej się utrwalają w pamięci. Ułóż śmieszny wierszyk lub historyjkę. Znasz chyba to powiedzenie „Pamiętaj cholero, nie dziel przez zero”!
- 7) Nazwiska - posłuż się prostymi skojarzeniami. Zastanów się, z czym ci się kojarzy dane nazwisko, co ci przychodzi na myśl.

Ci, którzy są tzw. wzrokowcami, czyli przy uczeniu się i zapamiętywaniu bardziej angażują zmysł wzroku, mogą wypisywać daty, nazwiska czy pojęcia na kartkach i przyklejać je w pokoju, nad łóżkiem, po prostu tam, gdzie często przebywają. Oni też powinni zwrócić większą uwagę na podkreślenia, stosując różne kolory i notatki, a w nich na stronę graficzną. Wyraźnie wydzielając jej części - łatwiej utrwalą a potem odtworzą dany materiał. Notatki najlepiej pisać zdaniami krótkimi, a nawet skrótami, zachowując sens myśli. Jeśli należycie do tych szczęściarzy, którzy dotarli do zestawów pytań egzaminacyjnych, starajcie się ułożyć je w grupy tematyczne - co da im logiczną całość i lepsze efekty niż w przypadku uczenia się na każde pytanie oddzielnie.

## UTRWALANIE I PRZECHOWYWANIE

czyli nauka i wypoczynek. Jak utrwalic wyuczony materiał. Posłuż się banalną, ale prawdziwą zasadą, że „powtarzanie jest matką wiedzy”. Każdego dnia powtórz jedną partię materiału. Zaczynaj nie od początku tej części, lecz od końca poprzedniej. W ten sposób tworzysz „pomost pamięciowy” pomiędzy poszczególnymi partiami tekstu, unikając luk. Powtarzanie powinno odbywać się na głos. Słyszając swoją wypowiedź, możesz łatwo wychwytać błędy i ćwiczysz płynność wypowiedzi. Głośne powtarzanie dotyczy przede wszystkim tzw. słuchowców, czyli tych, którzy lepiej zapamiętują to, co słyszą niż

Zobacz też „Schizol” nr 10/93

Przedruk za „Cogito



# JAK SIĘ UCZYĆ

- ciąg dalszy ze str. 12

to, co widzą. Po 1-dniowej przerwie powtórz całość materiału, stosując odpowiedzi na pytania wcześniej sformułowane pisemnie. Do takiej "powtórki" możesz zaprosić koleżankę i kolegę. Wykorzystajcie okazję i zróbcie sobie próbę egzaminu, przyjmując role egzaminatora i egzaminowanego.

W trakcie uczenia się i powtarzania nie zapominajcie o przerwach, które powinny być z reguły wypełnione zupełnie odmienną aktywnością, np. spacer, kąpiel w wannie, słuchanie muzyki itp. Pamiętaj, że Twój umysł musi odpocząć. Zajmij się w przerwie tym, co najbardziej lubisz robić. Musisz się zrelaksować i odprężyć. Sen jest naszym dobrodziejstwem. Gdy śpisz, wypoczywasz, materiał "układa się w głowie" bez Twojego udziału. Zarywanie nocy, picie dużej ilości kawy i palenie niezliczonej ilości papierosów na pewno Ci nie pomoże w nauce, a spowoduje przemęczenie, co w konsekwencji obniży twoją zdolność do koncentracji i osłabi pamięć.

**Mało czasu - wyjście awaryjne, czyli jak w miarę szybko opanować obszerny materiał:**

- 1) przeczytać całość, nastawiając się od razu na zapamiętanie
- 2) słowo, pojęcie, kwestie niezrozumiałe wyjaśnić po przeczytaniu
- 3) zrobić parominutową przerwę

- 4) nie zaglądając do materiału powtórzyć krótko z pamięci przeczytaną wcześniej treść
- 5) przeczytać drugi raz podkreślając najważniejsze zagadnienia
- 6) napisać krótką ściągę - daty, nazwiska, definicje innym kolorem
- 7) krótka przerwa
- 8) głośno powtórzyć całość swoimi słowami
- 9) zajrzeć do ściagi i powtórzyć jeszcze raz, zwracając szczególną uwagę na zapomniane treści
- 10) następne powtórzenie dopiero po kilku godzinach - bez zaglądania!
- 11) ostatnie powtórzenie - następnego dnia rano.

## ODTWARZANIE, CZYLI EGZAMIN

Dobre zapamiętanie i utrwalenie to połowa sukcesu na egzaminie. Istnieje jednak jeszcze kilka innych czynników decydujących o tym, czy dobrze wypadniemy na egzaminie. Jeśli to możliwe, poznaj wymagania i sposób pytania egzaminatora. Zrób wywiad wśród studentów lub dzień wcześniej (jeśli jest to egzamin ustny) idź na giełdę i zanotuj pytania, które były. Wypytuj o wszystko, co możliwe: jak się ubrać, jak zachowywać, co jest jego konikiem, czyli o co najczęściej pyta. Zachowaj tu jednak zdrowy rozsądek. Przystępujący do egzaminu mają tendencję do wyolbrzymiania trudności i negatywnych cech charakteru

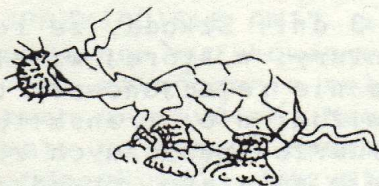
komisji, gdy są już "po wszystkim". Powinieneś również zadbać o to, by być wypoczętym, a na krótko przed egzaminem powtórz sobie materiał w formie skrótowej, bo przypominamy sobie łatwo to, z czym mieliśmy niedawno do czynienia. Nie chodzi tu o uczenie się w ostatniej chwili, nerwowe "wkuwanie" długich tekstów, lecz o schematyczny przegląd. Jest to środek wzmagający gotowość pamięci i przeciwdziałający zaskoczeniu na egzaminie. Na egzaminie trzymaj się zasady "mówienia na temat". Nie "lej wody", nie rozwlekaj się, nie podawaj informacji nie związanych z tematem. Jeśli pytanie Ci "nie podeszło" staraj się wykorzystać tu wiedzę z innych pokrewnych dziedzin (np. j. polski - historia) i sensownie powiązać z pytaniem. Jeżeli chcesz "błysnąć", miej w zanadru parę interesujących szczegółów, których nie zna większość, a może nawet egzaminator. Wpłec je skrętnie w treść wypowiedzi lub rzuć mimochodem, to może go zachwycić i podwyższyć Twoją notę.

Powiesz mi tak, łatwo powiedzieć, ale jak tu być tak elokwentnym, gdy ważą się losy ludzkie, a stres przy zdawaniu odbiera mowę. O tym, jak radzić sobie ze stresem w życiu i na egzaminie, następnym razem.

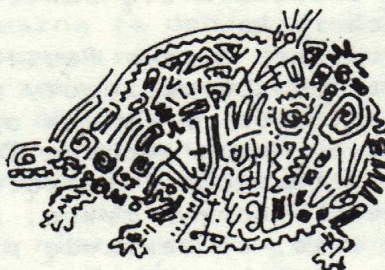
Na razie życzę Ci powodzenia

Agata Migala

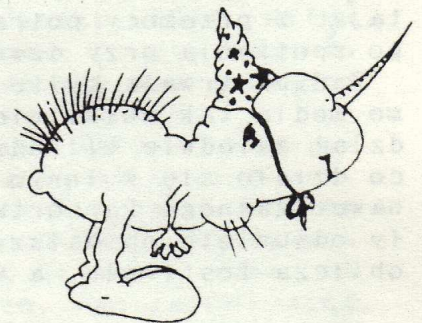
# RYSUNKOWE WSPOMNIENIA Z EGZAMINÓW



1. Ja a język polski.



2. Ja i matematyczne zawikłości.



3. Ja po egzaminach.



# Quo vadis JAROCINIE ?

W dniach 5-6-7 sierpnia br. Jarocin już po raz piętnasty był stolicą polskiego rocka. Na tegoroczny festiwal zjechało się kilkanaście tysięcy amatorów dobrej zabawy oraz spora grupa miłośników ostrej zadymy.

Od kilku lat organizatorzy Jarocińskiej imprezy łamią sobie głowy w celu stworzenia odpowiednich zabezpieczeń i zminimalizowania fali agresji. Niestety, rozróbę wciąż mają miejsce i nic nie wskazuje na to, aby najbliższa przyszłość przyniosła jakies radykalne zmiany. Osoby odpowiedzialne za przygotowanie tegorocznego festiwalu już sporo czasu przed jego rozpoczęciem stanowczo zapewniały o wysokim poziomie bezpieczeństwa, którego najlepszym gwarantem miały być wyspecjalizowane oddziały profesjonalnych służb porządkowych.

Podczas pierwszego dnia imprezy okazało się jednak, że obietnice organizatorów nie znalazły pokrycia w rzeczywistości. Doszło do ogromnej bójki pomiędzy Policją a grupą punków. W wyniku awantury służby medyczne musiały udzielić pomocy kilkudziesięciu poszkodowanym. O tym, że nie były to jedynie dziecinne igraszki świadczy dodatkowo fakt, iż jeden z uczestników zajścia w ferworze walki użył broni palnej, raniąc dwie osoby. Zadyma spod małej sceny w mgnieniu oka rozprzestrzeniła się na całe miasto. Zniszczono pawilon handlowy, samochody prywatne i policyjne. Wybito kilkadziesiąt szyb, a także pozbawiono bruku oraz krawężników 30-metrowy odcinek ulicy św. Ducha.

Dla mieszkańców Jarocina, a zwłaszcza dla tych, którzy ucierpieli wskutek tej awantury, było to prawdziwym szokiem. Trudno się dziwić wyburzonym nastrojom panującym wśród obywateli festiwalowego grodu. Podobno zadymę sprowokowała Policja, ale nie można tego stwierdzić jednoznacznie. Z pewnością jednak część odpowiedzialności ponosi grupa młodzieży biorąca udział w bójce. Nawet jeżeli była to prowokacja, to mogli ją przecież zignorować i nie uciekać się od razu do przemocy. Takim zachowaniem ukazywali jedynie swą głupotę i nieodpowiedzialność.

Jeżeli trudno jest ustalić okoliczności zadymy, to jedno nie ulega wątpliwości. Mam tu na myśli fakt, że najbardziej cierpi piękno muzyki. Ostatnio coraz częściej mówiąc o Jarocinie główną uwagę skupia się na rozróbach, co potęguje niechęć społeczeństwa do festiwalu. Aspekt muzyczny, który powinien pełnić rolę czynnika pierwszoplanowego zostaje wręcz bagatelizowany, a na czoło wysuwają się tematy ekscesów. To bardzo smutne.

Rock 'n' roll jest naprawdę wspaniałą. Potrafi zjednoczyć tłumy ludzi w atmosferze przyjaźni, radości i wzajemnego zrozumienia. Aby dobrze się bawić nie trzeba wcale wykorzystywać potencjału swych mięśni. Kilkanaście tysięcy młodych ludzi zgromadzonych na festiwalu wie o tym doskonale i przyjeżdża do Jarocina, ponieważ chce posłuchać dobrej muzyki oraz świetnie się bawić. Niestety, nie wszyscy są na tyle dojrzałi, aby zrozumieć właściwe cele przyswiecające festiwalowi. To właśnie tacy ludzie narażają na szwank wspaniałe idee. Warto jednak zaznaczyć, iż stanowią oni bardzo niewielki procent, a zdecydowana większość młodzieży uczestniczącej w Jarocińskiej imprezie to ludzie, których postępowanie nie jest przesiąknięte takimi cechami jak: chamstwo, egoizm, czy nietolerancja. Nie korzystając z przemocy potrafią doskonale się bawić i cieszyć ze wspaniałego spotkania przy dźwiękach rocka.

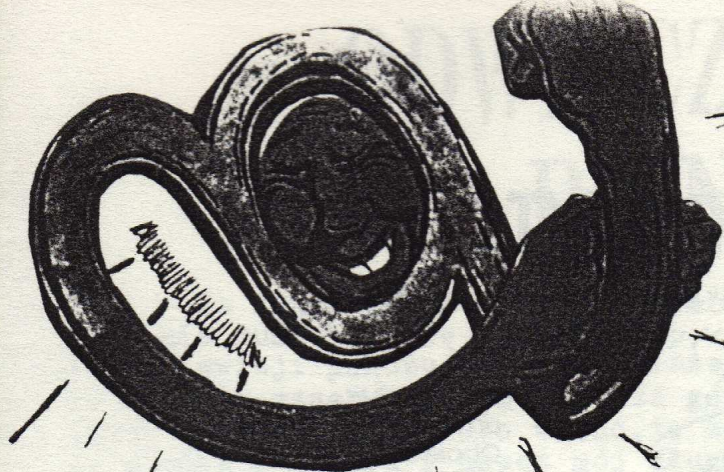
Zadyma trwała tylko 2 godziny, a cały festiwal 3 dni. Szkoda, że rodzime media tak wnikliwie analizujące szczegóły awantury, w której wzięło udział zaledwie kilkadziesiąt osób, prawie w ogóle nie relacjonowały tego, co działo się w innym czasie. Nasza kochana Telewizja nie transmitowała nawet żadnego koncertu, a informacje dotyczące wydarzeń muzycznych zostały odsunięte na dalszy plan. Trochę przykro, bo nie pokazano prawdziwego oblicza festiwalu, a więc tego, co naprawdę piękne i wartościowe.

Dzisiaj trudno sprecyzować, jaka przyszłość rysuje się przed Jarocińską imprezą. Niektóre plotki głoszą nawet, że miniony festiwal był ostatnim tego typu przedsięwzięciem. Mam nadzieję, iż okażą się one bezpodstawne, a w przyszłym roku odbędzie się 16. FMR JAROCIN '95. Oby tak się stało!

Robert Marcinkowski

14





# TOLE - RANŻY

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ RÓŻNEGO TYPU JEST ŹRÓDŁEM WIELU PROBLEMÓW DO NIETOLERANCJI, STAWIANIA RÓŻNYCH BARIER, DOCHODZI JESZCZE JEDEN: JAK KOCHAĆ I BYĆ KOCHANYM. SPOŁECZEŃSTWO JEST ZAMKNIĘTE NA PROBLEMY LUDZI NIEPEŁNOSPRAWNYCH, CO WIĘCEJ ZASKOCZONE CZY WRE CZ OBURZONE. FAKTEM, ŻE... ONI TEŻ...

A CZY ISTNIEJE JAKIEŚ SENSOWNE UZASADNIENIE "ALE", ŻE ONI NIE? WŁAŚNIE!

CI LUDZIE MAJĄ TAKIE SAME PRAGNIENIA JAK MY. SŁUCHAJĄ TWOJEJ ULUBIONEJ MUZYKI... I TAŃCZĄ TAK JAK MOGĄ.

ROWNOCZEŚNIE NAPOTYKAJĄ TAKIE PRZESZKODY, JAK MY. BO NA PRZYKŁAD JAK PORADZIĆ SOBIE ZE SPOJRZENIAMI I DRWIĄCYMI UŚMIESZKAMI, GDY NP. CHŁOPAK NA WÓZKU, DZIEWCZYNA WSPIERAJĄCA SIĘ NA "SZWEDKACH" WAPRAGNĄ POBAWIĆ SIĘ NA DYSKOTECE?

NIE PŁACZCIE W TYM MOMENCIE. TAKIE RZECZY JAK DYSKOMFORT ESTETYCZNY, WSTYD W KONTAKTACH Z OSOBĄ NIEPEŁNOSPRAWNĄ, LĘK-TRUDNO ZNIĘŚĆ.

ALE TO NIE POWÓD DO ZAMYKANIA SIĘ PRZED TĄ OSOBĄ! OTWARCIE I SYGNAŁ Z ZEWNĄTRZ DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH - "MASZ DO TEGO PRAWO" - MOŻE IM BARDZO POMÓC. NIECH NIEPEŁNOSPRAWNI NIE BĘDĄ DLA NAS TEMATEM "TABU" A ICH MIŁOŚĆ BĘDZIE MIŁOŚCIĄ PRZEZ DUŻE "M."

Qiuba

„Zamykamy tych ludzi i udajemy, że nie mają potrzeb seksualnych, podczas gdy są one takie same jak nasze. Większość ludzi w społeczeństwach Zachodu jest przeciwko jakimkolwiek formom seksu upośledzonych. Istnieją tak wielkie tabu, że szwedzka książka języka migowego dla głuchych nie zawierała terminów ze sfery seksualnej”.

Tolerancja - to słowo bardzo modne, popularne w ostatnim czasie, o którym dość często i gęsto się mówi. Dyskusje na temat tolerancji odnoszą się najczęściej do spraw związanych z muzyką, grupami młodzieżowymi, ich wyglądem i zachowaniem. Najczęściej są one długie, bardzo burzliwe i kończą się kłótniami między osobami dyskutującymi. Tak już jest w naszym społeczeństwie, że odrzucamy wszystkie rzeczy, których nie rozumiemy, bez najmniejszej nawet próby poznania ich. Oceniamy ludzi po ich wyglądzie i dzieje się tak zarówno z osobami młodymi jak i ze starszymi. Czemu dziewczyna obejrzy się za chłopakiem, który wygląda jak żywa reklama NIKE, dlaczego idąc na jakiś egzamin przyczepujemy ładnie włoski i wkładamy białą koszulkę, czy dlatego, że tak jest nam wygodnie? Wszyscy jesteśmy nie-tolerancyjni, tylko należy robić wszystko, aby ta nasza nietolerancja była jak najmniej widoczna.

"Po czym poznamy, że nóż jest dobry? Przede wszystkim po tym, że jest ostry. Po czym poznamy, że człowiek jest dobry? Przede wszystkim po tym, że jest sprawiedliwy. Czego zatem pragnie dobry człowiek? Chce dać każdemu, co mu się należy, bez względu na to, jak to jest trudne."

Mewka



# HUMOR Z ZESZYTÓW

Tym razem w naszej rubryce "kwiatki" z egzaminów wstępnych.

TEN HUMOR NIE MA SŁUżyć  
WYŚMIANIU NASZYCH  
NOWYCH KOLEGÓW, ALE  
PRZED WSZYSTKIM  
POWINIEN UŚWIADAMIAĆ  
IM JAK OGROMNA PRACA  
ICH CZEKA, JEŻELI CHCĄ  
DOJŚĆ DO MATURY.



© S Nowak

- ♦ Stanisława w przeciwieństwie do Obareckiego brnęła dalej, aż w końcu jej siły opadły i zmarła na syfilis.
- ♦ Bardzo wiele trudności sprawiała mu matematyka, a szczególnie algebra i j. rosyjski.
- ♦ Ja nie potrafiłam by ich nauczać, ponieważ straciłam by cierpliwość w ich ciemnocie i zacołaniu.
- ♦ Ludzie często fraktują zdrowie jak kamień, a nie jak złoto.
- ♦ Kochanowski w swej fraszce próbuje nam powiedzieć, iż zdrowie jest jak owocujące złoto.
- ♦ Zdrowia nie można kupić za parę sztabków złota, czy za drogocennego brylanta.
- ♦ Bozowska umiera na zbyt późne przyście doktora i na tyfus.
- ♦ Silaczka leżała w łóżku bardzo ubogim, ponieważ miała tylko kołderkę i małą różową poduszczkę.
- ♦ W obozie koncentracyjnym grała orkiestra, której można było posłuchać.
- ♦ Bozowska dokonała ten swój plan i z radością opuszczała wioskę przez swoją śmierć.
- ♦ Tren VII rozpoczyna się apostrofą do stroju ukochanej córki na widok, których podmiot liryczny dostaje gwałtownie żalu.
- ♦ Najbardziej wstrząsający moment, który zrobił na mnie wrażenie, był to widok mysiego ogona. Oznaczało to, że pozostały odpadki właśnie tych mordowanych dzieci.
- ♦ Podczas tej wędrówki rozkaleczył sobie nogę.

## A oto "perełki" zczłorocznych egzaminów:

- ♦ Jestem jeszcze uczniem skończonej przeze mnie klasy ósmej.
- ♦ Chciałbym Ci napisać moją radość, że mieszkam w tak wspaniałym kraju.
- ♦ Z książek można wyciągnąć bohaterów i naśladować ich w życiu.
- ♦ Po skończeniu studiów jej droga rozchodzi się.
- ♦ Marcin Borowicz z "Szyfowych prac" był sierotą, bo uczył się w różnych szkołach.
- ♦ Jan Kochanowski posiadał miłość ojcowską i zmarłą córkę Ulanę.

*W przytoczonych zdaniach zachowano oryginalną pisownię.*



# "SZTYWNY PAL AZJI" W GOSTYNIU

DNI GOSTYNIA na stałe zagościły już w kalendarzu imprez kulturalnych naszego miasta. Wakacje przeszkodziły nam we wcześniejszym przedstawieniu efektów pracy reporterów "SCHIZOLA" podczas tych uroczystości. Dzisiaj pragniemy nadrobić zaległości.

Tegoroczne obchody zorganizowane pod patronatem lokalnych oraz Wielkopolskich mass-mediów obfitowały w szereg atrakcji, wśród których każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Sporą grupę młodzieży przyciągnął występ zespołu "SZTYWNY PAL AZJI". Tutejsi miłośnicy koncertów w wykonaniu czołówki polskiej sceny rockowej nie mieli w bieżącym roku powodów do zadowolenia. Po bardzo udanej serii imprez muzycznych przeprowadzonych w minionym roku nastąpił okres koncertowej stagnacji. Na szczęście organizatorzy Dni Gostynia nie okazali się kontynuatorami złej passy i zapraszając popularną grupę postanowili ożywić kulturalne życie młodzieży. Za ideę przedsięwzięcia bez cienia wątpliwości należą się gorące słowa pochwały. Nie można natomiast tak pozytywnie wyrazić się o samej organizacji, która pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Sporo widzów narzekało na zbyt wczesną porę rozpoczęcia koncertu (godz.18), co spowodowało skrepowanie młodzieży i brak ożywionej atmosfery, tak bardzo charakterystycznej dla tego typu imprez. Ponadto teren najbliższego otoczenia sceny był dokładnie pilnowany przez specjalnie wynajętych w tym celu "ochroniarzy", którzy skutecznie uniemożliwiali fanom zabawę w najbliższym sąsiedztwie estrady. Tym razem organizatorzy okazali się nadopiekuńczy i chyba trochę przesadzili w zabezpieczeniu imprezy. Wśród publiczności jedynie nieliczni stojąc (lub siedząc) w miejscu próbowali wyginać się w rytm piosenek płynących ze sceny ulokowanej nieopodal Góry Zamkowej.

Być może te opinie będą cennymi wskazówkami dla organizatorów przyszłych koncertów. Miejmy nadzieję, że powrócimy do chlubnych tradycji z roku 1993 i Gostyń ponownie będzie miał okazję gościć popularnych artystów.

"SZTYWNY PAL AZJI" w trakcie ponad godzinnego koncertu zaprezentował najbardziej znane utwory z płyty "Europa i Azja". Niektóre z nich stają się powoli swoistym hymnem pokoleniowym, bo któż nie słyszał piosenki rozpoczynającej się od słów "Nie gniewaj się na mnie Polsko..." Oprócz utworów należących już do klasyki polskiego rocka grupa promowała swój najnowszy dorobek płytowy, a więc krążek pt. "Dewiacje na wakacje". "SZTYWNY PAL AZJI" gostyńskim koncertem udowodnił, że wciąż należy do czołówki polskiego rocka oraz posiada znaczną rzeszę wielbicieli, czego dowodem było wielu młodych ludzi zgromadzonych przy Górze Zamkowej i śpiewających koncertowe piosenki wraz z wokalistą grupy.

Po koncercie udało nam się porozmawiać z liderem zespołu i autorem tekstów - JARKIEM KISIŃSKIM.

\* W ostatnim czasie rodzimy rynek muzyczny wzbogacił się o wiele nowych zespołów, które powoli starają się zajmować pozycje starych i uznanych już kapel. Jak zatem oceniasz aktualną sytuację w polskim rocku?

- Rzeczywiście pojawiło się mnóstwo nowych zespołów, ale należy to uznać za pozytywny symptom. Wreszcie jest jakaś konkurencja i trzeba w tej chwili wkładać maksimum wysiłku, aby osiągnąć wymarzony sukces. Dawniej było trochę łatwiej: pojechało się na jakiś



SZTYWNY PAL AZJI

DEWIACJE NA WAKACJE

ciąg dalszy na następnej stronie



przeгляд, na którym zostałeś zauważony i od razu miałeś odpowiednią promocję: nagrania, płyty, koncerty itp. Obecnie jest nieporównywalnie trudniej. Aby ugruntować swą pozycję trzeba się dużo nachodzić, załatwiać, mieć odpowiednie kontakty. Jeżeli chodzi o promocję, to sytuacja jest naprawdę bardzo ciężka. Ogólnie jednak nową rzeczywistość oceniam raczej pozytywnie. Jest kilka młodych, fajnych kapel, np. INCROWD; ILUSSION, a poza tym ciągle podobają mi się wykonawcy grający od wielu lat (LECH JANERKA, TOMEK LIPINSKI, „T.LOVE”)

\* W swym komentarzu nie wspomniałeś o grupie „HEY”, która w opinii publiczności i wielu krytyków przewodzi obecnie czołówce polskiej sceny rockowej. Czy uważasz zatem, że grad zaszczytów, jaki spadł na ten zespół, nie był w pełni zasłużony?

- Nie sądzę, aby sława, którą „HEY” został okryty, całkowicie odzwierciedlała poziom zespołu. Znam menadżerkę, która prowadzi grupę i doskonale potrafi się zorientować w swej branży. Moim zdaniem największe zasługi należy przypisać właśnie tej pani.

\* Jakie wydarzenie z Waszej biografii artystycznej wspominać najcieplej, a jakie najchłodniej?

- Bez wątplenia najprzyjemniejszym epizodem był występ w 1986 roku na festiwalu jarocińskim i zwycięstwo w tej imprezie. To było naprawdę coś niesamowitego. Jeżeli chodzi o najgorsze wspomnienia, to nie pamiętam, aby coś wywarło na nas takie wrażenie.

\* Najbliższe plany na przyszłość?

- Już wkrótce wchodzimy do studia nagraniowego i mamy zamiar wydać płytę pt. „Największe przeboje” będącą podsumowaniem naszej dotychczasowej działalności artystycznej. A oprócz tego ciągle tworzymy i gramy koncerty.

\* Najzabawniejsze zdarzenie z historii zespołu?

- Opowiem o zdarzeniu, którego osobiście byłem głównym bohaterem. Po zakończeniu jednego z koncertów zaproszono nas na imprezę do pewnego hotelu. Razem z nami bawiło się również kilka innych zespołów zakwaterowanych w tym samym miejscu. Wracając z imprezy pomyliłem piętra: wszedłem do tego samego pokoju, ale piętro niżej, wziąłem sobie prysznic i chciałem wejść pewnemu facetowi do łóżka... Na szczęście ten gość uświadomił mnie, że nie jestem w swoim pokoju i za chwilę opuściłem mego niedoszłego współlokatora.

\* W jednej ze swoich piosenek śpiewacie „Schizol jest schizolem i takim pozostanie...” Czy ten refren, oprócz zbieżności nazw, ma coś wspólnego z naszą gazetką i czy w ogóle słyszeliście kiedykolwiek o „Schizolu”?

- Właśnie przed chwilą dostałem wasze pismo i będę je dopiero czytał. Nie mogę go oceniać, bo nie wiem, co jest wewnątrz. Na razie widziałem jedynie szatę graficzną i muszę przyznać, że przypadła mi do gustu.

Piosenka nie ma chyba nic wspólnego z gazetką. To jest po prostu tekst o życiu, że jednak czasem takim trzeba być...

\* Jak będziecie wspominać gostyński koncert?

- Ogólnie bardzo fajnie. Szkoda, że nie zagraliśmy trochę później, najlepiej, gdyby było ciemno. W czasie koncertu przy jasno świecącym słońcu ludzie nie mieli ochoty na zabawę i wyglądali na wystraszonych.

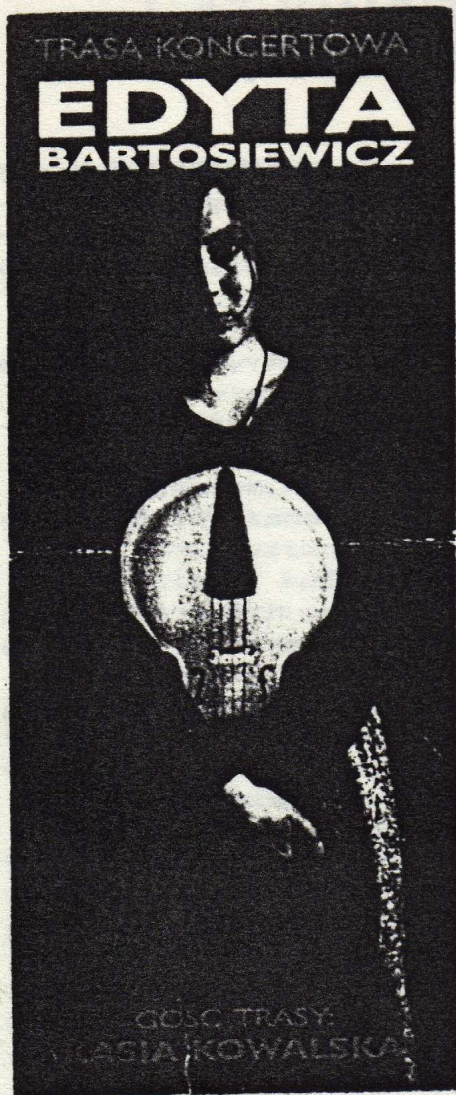
\* Nazwa Waszej grupy jest, ogólnie mówiąc, dość dziwna. Czy mógłbyś zatem na zakończenie rozszyfrować enigmatycznie brzmiący termin „SZTYWNY PAL AZJI”?

- Nazwa nie posiada głębszego sensu, jest po prostu zlepkiem słów, który powstał zainspirowany dadaizmem - jednym z kierunków literackich okresu międzywojnia.

Dziękuję za rozmowę.

Robert Marcinkowski





# "TO JEST MÓJ SEN..."

"czyli .oko w oko" z Edytą Bartosiewicz

27. IX poznański klub "Eskulap" przeżył prawdziwy najazd fanów dobrego rocka. A stało się to za przyczyną Edyty Bartosiewicz, która promuje swoją najnowszą płytę "Sen" (a swoją popularnością dorównuje Kasi Nosowskiej z zespołu HEY), a także Kasi Kowalskiej, która właśnie niedawno wydała swoją pierwszą płytę.

Jak widać polski światek muzyczny nie jest już tak ubogi w wokalistki, jak to było do tej pory. Nie zapominajmy o Korze, Martynie Jakubowicz, czy Antoninie Krzysztoń. Co najważniejsze, każda z nich ma swój niepowtarzalny styl.

Już od godz. 17<sup>00</sup> czekali przed wejściem najbardziej zagorzali fani Edyty oraz łowcy autografów, którym wejście na salę uniemożliwiali wynajęci w tym celu ochroniarze. Wprawdzie klub ten jest dużo mniejszy od sali widowiskowej w Hutniku, to na koncert przybyło ponad 300 osób, mimo dość wysokiej, jak na szkolne kieszenie ceny biletu (90 tys.). Szkoda, że koncert ten był tak słabo propagowany w Gostyniu (czego nie można powiedzieć o koncercie Basi Trzetrzelewskiej) i chyba tylko dlatego byłem jedynym przedstawicielem gostyńskiej młodzieży.

Koncert rozpoczął się z kilkunastominutowym poślizgiem, co powoli zaczęło drażnić zgromadzoną publiczność. Dość poważnym problemem była też słaba klimatyzacja, co przy takiej ilości widzów daje się we znaki. Na początek Kasia zaśpiewała kilka utworów ze swojej ostatniej płyty, niestety

podczas jej koncertu nastąpiła awaria nagłośnienia, co spowodowało znów kilka minut przerwy. Później koncert przebiegał już bez żadnych niespodzianek. Kasia swoją rolę spełniła, rozgrzała publiczność, która bardzo szybko zaczęła się bawić. Część fanów zaczęła nawet pogawędzić, co trochę przeszkadzało pozostałym widzom, którzy często mimo woli byli wciągani do zabawy. Po prostu tłok panujący na sali nie pozwalał na wycofanie się. Pod koniec występu, publiczności tak spodobały się "rytmy" Kasi, że nie chcieli jej wypuścić ze sceny. Na pewno jeszcze nie raz usłyszymy o tej młodej, uzdolnionej, o charakterystycznym głosie-wokalistce.

Nareszcie zrobił się odpowiedni klimat, wtedy weszła na scenę, wywoływana przez publiczność - Edyta Bartosiewicz. Teraz było już jasne, kto jest gwiazdą tego wieczoru. Żywiołowość, radość i kontakt z publicznością spowodowały, że między artystką, a widzami nawiązał się pewnego rodzaju dialog. Edyta odpowiadała na hasła z sali, a publiczność żywo reagowała na jej słowa. Usłyszeliśmy tego wieczoru m.in. takie utwory jak: "Angel", "Koziorożec", "Urodziny", kilka utworów z poprzedniej płyty, no i oczywiście "Sen". Wszystkim wybierającym się na koncerty do "Eskulapa", radzę postarać się o własny środek lokomocji (np. rower, samochód, wrotki, cokolwiek), gdyż w przeciwnym razie będziecie skazani na wyjście z koncertu, jeszcze przed jego zakończeniem, aby zdążyć na autobus do Gostynia.

A najbliższy koncert w tym klubie już w październiku, tym razem wystąpi na nim IRA. Postaramy się zamieścić relację również z tego koncertu. Wszystkim zainteresowanym podajemy, że klub "Eskulap" mieści się na ulicy Przybyszewskiego 39.

Sebastian Nowak

Chcielibyśmy podziękować redakcji "Gazety Gostyńskiej", od której otrzymaliśmy "wejściówkę" na koncert Edyty Bartosiewicz. /AED./

JESTEŚMY WSZĘDZIE TAM, GDZIE COŚ SIĘ DZIEJE!



# RADIO MERKURY W "SCHIZOLU" - czyli ROZMOWA Z MARIUSZEM KWAŚNIEWSKIM

Jednym z patronów tegorocznych DNI GOSTYNIA było Radio MERKURY. Wśród kilku wysłanników tej stacji pracujących przy obsłudze gostyńskich imprez znalazł się również Mariusz Kwaśniewski - popularny prezenter (prowadzący m.in. audycje "Radio Yesterday"), z którym mieliśmy okazję porozmawiać.

\* Czy mógłby Pan bliżej przedstawić się naszym czytelnikom?

- Mariusz Kwaśniewski - lat 28 i pół, stan cywilny: żonaty, cała banda dzieciaków: dwie córki i jeden syn.

\* Czy oprócz obowiązków zawodowych coś jeszcze sprowadza Pana do naszego miasta?

- W Gostyniu spędziłem najcudowniejsze, jak dotąd, lata mojego życia. Był to okres, w którym uczęszczałem do tutejszego gimnazjum. Naprawdę bardzo miłe wspominałem te czasy.

\* W jaki sposób rozpoczęła się Pańska kariera radiowa?

- W trakcie studiów prawniczych (wcześniej ukończyłem historię) Radio Merkury ogłosiło konkurs, w którym postanowiłem wystartować. Okazało się, że wypadło całkiem niezle i w ten sposób rozpoczęła się moja przygoda z radiem. Na rzecz nowej pracy trzeba było zostawić studia, a oprócz tego wiele innych rzeczy, jak np. poznański teatr "BIURO PODRÓŻY".

\* Z prowadzonych przez Pana audycji można wywnioskować, że sympatie muzyczne Mariusza Kwaśniewskiego odnoszą się przede wszystkim do lat 60. i 70. Czy jest tak naprawdę?

- Tak, to prawda. Mój ulubiony okres muzyczny to lata 68-70. Tadeusz Nalepa powiedział, że w tym czasie muzyka rockowa ofiarowała najlepsze, co miała do dania. Oprócz tego interesuje mnie wszystko, co dzieje się aktualnie. Gdybym obecnie miał wybrać konkretnie jeden najlepszy zespół, to raczej nie byłoby grupy całkowicie spełniającej moje oczekiwania. Ostatnio fascynowała mnie działalność "BIG DAY'a", ale głównym powodem zainteresowania był fakt, że ten zespół generalnie kopiuje to, co dominowało pod koniec lat 60. Mimo wszystko wróżę im obiecującą przyszłość.

\* Co najchętniej robi Pan w wolnych chwilach?

- Czasami, jak mam czas, a to zdarza się bardzo rzadko, biorę lornetkę, atlas ptaków i idę do lasu. Uwielbiam w ten sposób obcować z przyrodą, chociaż praca jedynie sporadycznie pozwala mi na tego typu relaks.

\* Jak wygląda współpraca w radiowym zespole?

- Z jednymi ludźmi się po prostu dogadujesz, z innymi - nie. W tym przypadku nie ważne są bariery wiekowe. Jeżeli ktoś "nadaje na podobnych falach", wówczas współpraca układa się pomyślnie.

\* Czy praca w radiu daje dużo satysfakcji?

- W niektórych przypadkach na pewno sprawia wiele radości, bo fajnie jest, gdy ktoś zadzwoni do radia i powie, że jestem jego ulubionym prezenterem, bo lubi, np. jak ja zapowiadam godzinę (takie sytuacje naprawdę mają miejsce).

Zdarzają się również inne telefony, w których np. facet mówi: "Panie! Pan powiedział za 20 czternasta, a powinno się mówić za 20 minut godziny na 14."

Jest to niewątpliwie praca stresująca, bo jesteś oceniany na bieżąco. Idziesz na antenę, gadasz i wszyscy to słyszą. Jeżeli się pomylisz - nie ma szans, żeby naprawić swój błąd.

\* Rozmowę chcielibyśmy zakończyć pytaniem o naszą gazetkę. Czy słyszał Pan kiedykolwiek o "Schizolu"?

- Tak, słyszałem - niezła gazetka. Kiedyś miałem nawet egzemplarz i muszę przyznać, że robicie kawał dobrej roboty.

\* Dziękujemy za rozmowę i za pochwalebne słowa pod adresem "Schizola".  
Życzymy wielu sukcesów.

- Dzięki.

Rozmawiali: Leszek Wojtkowiak i  
Robert Marcinkowski



# ODWIECZNY TEMAT - PIENIĄDZE

Za oknem żar leje się z nieba, ubranie klei się do ciała, mój pies leży nie ruszając się u mych stóp, w gardle sucho, pot leje się strugami, a w telewizji pokazują gorące plaże kubańskie. Nareszcie rozumiem sens słów, że lato to czas, w którym jest za gorąco, niż co było za zimno w ciągu zimy. Gdyby tylko mi się udało wstać, to może bym sobie coś zrobił do picia. A tak, to siedzę w fotelu i nawet mój długopis się poci. Marzy mi się w tej chwili wędrowka górskim szlakiem lub kąpiel w chłodnym morzu. Niestety, kasa moja jest pusta podobnie jak głowa, która nie ma żadnego pomysłu na zarobienie paru groszy - no może trochę więcej niż paru.

Pieniądze, forsa, szmal, kasa to słowo powraca raz po raz w naszych rozmowach i powoduje, że ciśnienie nagle nam się podnosi. Podobno pieniądze szczęścia nie dają, ale dzięki nim łatwiej się żyje, otaczają nas, są w sklepach, na ulicach, na wakacjach i w pracy, w domu i w szkole. Kiedyś przechodziłem obok pewnego kościoła, na którego murach ktoś nabazgrał farbą: "Dzwonią w kościele, dzwonią w niedzielę - pieniądze, pieniądze, pieniądze..."

Są chwile, gdy powtarzam sobie, że pieniądze nie odegrają w moim życiu żadnej roli, jeśli już, to będą pomocą w szczęściu, które sobie urządzę bez ich użycia, będę tak samo szczęśliwy z pełnym portfelem jak i pustym. Nie przywiązuję zbyt dużej wagi do pieniędzy - tutaj przyznaję się do mojej wady - nie potrafię "chomikować", zbierać grosik do grosika, gdy mam pieniądze, to po prostu je wydaję, gdy uda mi się zdobyć trochę więcej, wtedy "rzucam się na coś droższego", a zawsze takie zakupy poprawiają mi humor, wprawiają mnie w dobry nastrój.

Jeśli ktoś by powiedział, że pogoń za pieniądzem to tylko "przywilej" naszych czasów, to się myli. Pieniądze nie cuchną - miał powiedzieć cesarz Wespazjan synowi Tytusowi, gdy ten uczynił mu zarzuty, że opodatkował latryny publiczne. Chrystus został sprzedany za trzydzieści srebrników przez Judasza, a zwłoki św. Wojciecha zostały wykupione z rąk Prusów za tyle złota, ile ważyły. Tak więc chyba wszystko jest na sprzedaż i różna jest tylko cena.

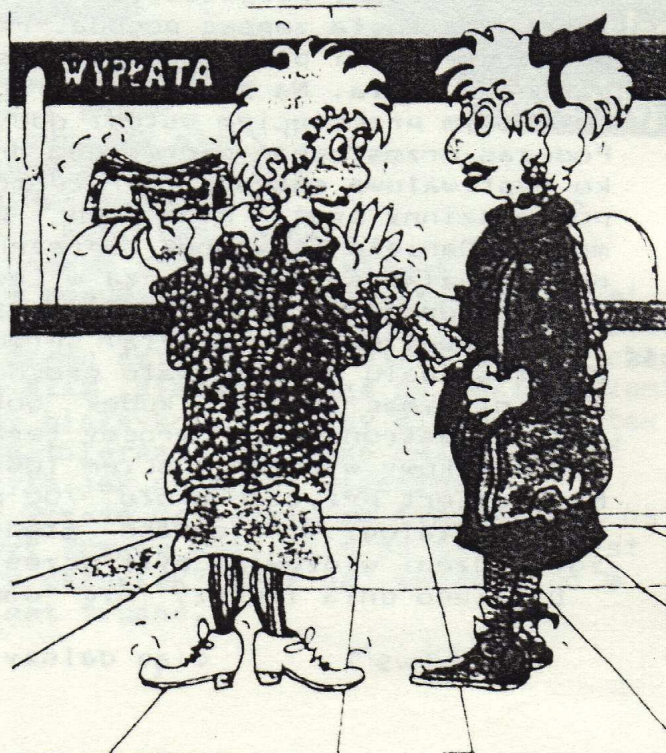
Wprawdzie za pieniądze nie możemy sobie kupić zdrowia, ani szczęścia, ale w dobrobycie chorować i być szczęśliwym jest łatwiej.

Dużo uwagi przywiązujemy do dóbr materialnych, doczesnych, ale chyba każdy z nas woli mieszkać we własnym, pięknym mieszkaniu, niż w cuchnących slumsach.

Gromadzimy pieniądze, wpłacamy na książeczki oszczędnościowe, by zapewnić sobie przyszłość, otrzymaliśmy od rodziców jakieś kwoty, które miały nam umożliwić lepszy start w dorosłe życie. Myślą, że skoro zapewnili nam środki materialne, to już spełnili swoją rolę. Niestety, tak nie jest, kończy się to tak, że zaczynamy ich traktować jak kasę zapomogową lub bank udzielający bezwrotnych pożyczek.

Ciekawe, kto wymyślił pieniądze, na pewno nie uczynił tego z miłości do ludzi, a jeśli nawet, to pewnie nawet w najczarniejszych snach nie widział, że będą one przyczyną tylu konfliktów i nieporozumień.

ciąg dalszy na str. 15





# Młodzi, bądźmy jedną rodziną



Do niedawna Święta Góra kojarzona była przede wszystkim z miejscem szczególnego kultu religijnego oraz ze wspaniałym zabytkiem architektury barokowej. Po wakacjach do czynników powodujących, że świętogórskie Sanktuarium jest znane nie tylko w Gostyniu dołączył Festiwal Piosenki Religijnej.

Inicjatywa zorganizowania tej imprezy zrodziła się bardzo spontanicznie. Miało to miejsce już w ubiegłym roku. Jednak jak powszechnie wiadomo droga od pomysłu do realizacji jest długa i skomplikowana. Podobnie było i w tym przypadku.

Pierwsze oznaki rozkwitania przedsięwzięcia pojawiły się w marcu br., kiedy rozpoczęto wstępne przygotowania. Termin festiwalu ustalono na drugi weekend sierpnia, a więc od 12. do 14. dnia tego miesiąca. Przy organizacji

pracowało około 40. młodych ludzi zjednoczonych pod duchowym przywództwem głównego koordynatora i osoby, bez której festiwal nie mógłby się odbyć - ks. JARKA PIĘTY.

Na dwa dni przed otwarciem imprezy rozpoczęto ostateczne przygotowania. Wyznaczono miejsca na pola namiotowe, urządzono kuchnię polową oraz zakończono montaż festiwalowej sceny. Projektantem scenografii był SZYMON WYTYKOWSKI, którego koncepcja przewidywała ułożenie niedokończonych murów z kilkuset sztuk cegieł i pustaków. Przesłanie tej dekoracji odnosiło się do wieku młodzieńczego, kiedy staramy się budować własne domy, ale nie tylko w sensie dosłownym, lecz przede wszystkim tworząc mieszkania serc, a więc świat naszych życiowych wartości, który nie zawsze jest doskonały. W jego budowaniu ma nam pomagać poczucie jedności z innymi ludźmi, ponieważ złączeni wspólnymi ideałami wiary jesteśmy w stanie przezwyciężyć wszelkie trudności. Festiwalowe hasło "MŁODZI BĄDŹMY JEDNĄ RODZINĄ" wydaje się w pełni odzwierciedlać potrzebę integracji i podkreślać charakter przesłania scenografii, jak i całej imprezy.

Organizatorzy pieczołowicie zadbali o wszystkie szczegóły, ale ich szyki mogła zepsuć pogoda. Prognozy synoptyków nie były zbyt optymistyczne i bardzo obawiano się, czy zmienna aura nie spłata jakiegoś figla. Na szczęście uroczysta inauguracja połączona z symbolicznym przecięciem wstęgi odbyła się przy sprzyjającej pogodzie. Podczas przesłuchań pierwszego dnia na ołtarzu polowym służącym jako festiwalowa estrada zaprezentowało się czterech wykonawców: zespół rodzinny braci Płońskich z Wytomyśla, grupa "Ewangelia" z Szamotuł, Daniela Skowronek reprezentująca Gostyń oraz chór działający przy parafii św. Kazimierza w Lesznie.

Po zakończeniu przesłuchań wszystkich zaproszono na zupę pomidorową (nawet całkiem niezłą) serwowaną przez kuchnię. Menu kolejnych dni festiwalu przewidywało grochówkę oraz kapuśniak. Ponadto każdy mógł otrzymać również kubek gorącej herbaty.

Tyle o gastronomii. Powróćmy teraz do wydarzeń muzycznych.

W piątkowy wieczór gościem festiwalu była kapela "ZZA WINKLA". Na koncert przyszło około 700 osób. Wesołe piosenki oraz humorystyczne dialogi w przerwach między utworami sprawiły, że licznie zgromadzeni widzowie byli uczestnikami wspaniałej zabawy.

Drugiego dnia imprezy nie dopisała pogoda, toteż popołudniowe

ciąg dalszy na następnej stronie



przesłuchania odbyły się przy dodatkowym akompaniamencie obficie padającego deszczu. Na scenie wystąpiło pięciu konkursowych wykonawców: grupa "Remare" z Rawicza, "Ostoja" z Poznania, gostynianka Lidia Wytykowska wraz ze swoimi akompaniatorami, zespół "Radość" z Lubonia oraz "Przyjaciele Ani" z Leszna.

Po zakończeniu przesłuchań deszcz ustał, ale zerwał się porywisty wiatr i znacznie spadła temperatura powietrza. Mimo zimna przed ołtarzem polowym około godziny 21. zgromadziło się ponad 1000 widzów! Nawet niedogodności atmosferyczne nie powstrzymały ich od przyjscia na koncert ANTONINY KRZYSZTON, która w sobotni wieczór wystąpiła jako festiwalowa gwiazda. Nie ma żadnych wątpliwości, że Jej recital był największą atrakcją świętogórskiej imprezy. Przy okazji koncertu wszyscy mogli się również przekonać o wspaniałych walorach scenografii dodatkowo wzbogaconej mnóstwem jasno świecących lampek. Śpiew TOSI KRZYSZTON cudownie komponujący się z charakterem dekoracji wywoływał niezapomniane wrażenia. Połączenie tekstów piosenek i specyficznego klimatu tamtego wieczoru zmuszało do zastanowienia się nad otaczającą nas rzeczywistością, do zadumy nad swoim życiem i nadrzędnymi w nim wartościami, a być może nawet do rewizji własnych poglądów. Oprócz piosenek refleksyjnych TOSIA



Historyczny moment otwarcia festiwalu.

[Fot: p. Leszek Jankowski „GG”]

wykonała również wiele utworów bardzo wesołych, melodyjnych i łatwo wpadających w ucho, dzięki czemu bez trudu nawiązała kontakt z publicznością i poderwała ją do wspólnej zabawy. Dowodem na pozytywną ocenę koncertu ze strony widowni była burza braw, jakimi podziękowano ANTONINIE KRZYSZTON za wspaniały występ. Festiwalowe zmagania zakończył niedzielny koncert laureatów poprzedzony ogłoszeniem wyników. JURY w składzie: prof. BOŻENA NALEWAJKO (Akademia Muzyczna-Poznań), LUCYNA KOŃCZAL, ks. PIOTR GARSTECKI oraz AGNIESZKA I MAREK GANDECCY postanowiło nie przyznawać I miejsca. Dwoma równorzędnymi nagrodami uhonorowano natomiast zespoły "OSTOJA" oraz "EWANGELIA". Ponadto przyznano trzy wyróżnienia: dla najlepszej wokalistki-LIDII WYTYKOWSKIEJ, dla chóru z Leszna za debiut festiwalowy i dla zespołu "PRZYJACIELE ANI" za poszukiwania twórcze. Nagrodę specjalną za rodzinne muzykowanie otrzymali sympatyczni bracia PŁOŃSCY.

Na zakończenie relacji chciałbym wnieść odrobinę bardzo osobistych przemyśleń. Mam nadzieję, że Czytelnicy wybaczą mi trochę prywaty na łamach naszego pisma. Za pomocą "Schizola" pragnę bowiem podziękować wszystkim ludziom, z którymi podczas festiwalu przeżyłem fantastyczną i niezapomnianą przygodę. Dziękuję Wam po prostu za to, że jesteście; bądźcie takimi zawsze, nie zapominając, że jesteśmy szczęśliwi, bo mamy czas, aby czynić dobro. A przecież dobro i radość najprostszą drogą do świętości są!"

Robert Marcinkowski

23

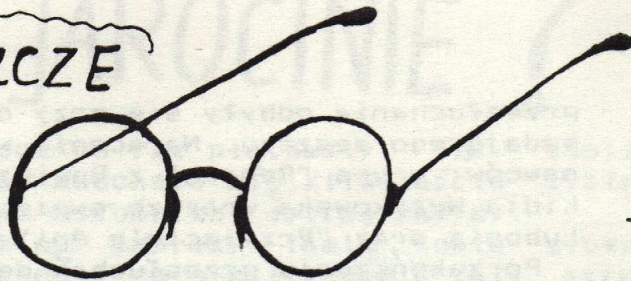


# CZERWIEC RAZ JESZCZE

- spojrzenie zza biurka.

Mam taki nawyk, że zanim spałę jakąś kartkę czy gazetę lubię raz jeszcze "rzucić na nią okiem".

Tak było i tym razem. Właśnie zabierałem się do podpalenia jednego z wielu wakacyjnych ognisk, gdy wtem moją uwagę zwróciła zmięta połówka kartka. Gdy zacząłem ją czytać okazało się, że jest to list jednej z profeserek. W ostatnim numerze "Schizola" pisałem o przedwakacyjnym szaleństwie, które ogarnia wszystkich uczniów i wiąże się z zaliczaniem i poprawianiem ocen. Tym razem było to spojrzenie na tę samą sprawę z drugiej strony. List ten tak mnie zainteresował, że postanowiłem go wydrukować, chociaż... czas, którego on dotyczy dawno już minął. /RED/



## UWAGA SENSACYJNY LIST JEDNEGO Z PROFESORÓW!!

Nie lubię czerwca. Oto następuje zmiana ról: rzesze uczniów, tych samiu-  
teńkich, którzy w Dzień Kobiet są kobietami, w Dzień Zakochanych są zakochani,  
w Dzień Matki są matkami, a w Dzień Dziecka-dzieciatkami-a tylko po to, by ich  
nie pytać w ich święto-teraz metamorfoza-każą, teraz jęczą, żeby pytać, pytać,  
pytać... Ale ja pytać nie lubię. Cenzurować, kratkować, wystawiać i wypisywać  
świadczeń także nie. Ledwie matury sprawdziłam, ledwie wyleczyłam pośladki po  
ustnych (nikt nie szczypał, tylko maraton siedzenia)-a już kolejki młodszymi  
"do poprawiania oceny końcowej". Po pierwsze i przede wszystkim zagrożeni.  
A uciekam od nich i ukrywam się w pokoju nauczycielskim, unikam i daję do  
zrozumienia... ale mnie dopadną.

-A ty czego chcesz ode mnie dziewczyno?-pytam zdumiona płocze dziewczę, któ-  
re paznokcie miało, ale obgryzło.

-Pani Profesor, chcę odpowiadać na mierną-brzmi tyleż ambitna, co dzielna  
odpowiedź.

-Ale ty kochana na pół miernej nie umiesz.

-Uuu! Tata mnie zabije...

-To pójdzie siedzieć-chcę odparować, ale nic nie mówię.-No dobrze-mięknę-  
jutro poprobujemy. Idzie następny. Legat-total, uśmiecha się uroczo-chce  
miernej. Bo ma już trzy jedynki i podania powypisywał, więc nie mogę mu do-  
stawić czwartej, bo wtedy egzamin sprawdzający nie będzie mu przysługiwał.  
Po prostu muszę postawić mierną.

-Ale dlaczego ja?!

-Bo tamte jedyny są ze ścisłych. Napisałem w podaniu, że nie radzę sobie ze  
ścisłymi i...

-I co jeszcze napisałeś?

-Że długa choroba spowodowała luki i zaległości.

-Przecież ty w ogóle nie chorowałeś, tylko wagarowałeś!

oJej, Pani Profesor, kto czyta podania. To formalność. Przecież nie machnę, że  
że podważam ocenę nauczyciela. Ale mogę, w ostateczności, zmienić na kłopoty  
rodzinne, że rodzice się rozchodzą, albo coś... To jak będzie?

-Jeszcze nie wiem. Mój kumpel w ogóle jedynek nie stawia (zmiana skali do nie-  
go nie dotarła i nikt mu nie mówił, że teraz z dwójką się zdaje...)

-Ostatnio zrobiłam kartkówkę. 12 jedynkowiczów, osiem na tróje, dwie na cztery,  
dwie na pięć. Są wszystkie. A to co za bazgroły! Marcinowe, ten ma pismo...

"Litości! Po drugiej stronie biurka siedziała ruda wiewióra". O! I kościo-  
trup narysowany, ale to co trzeba, czyli organa męskie ma nie jak u kościo-  
trupa! Ale hermafrodyta, bo biust jak po silikonie. Wychodzę z klasy. Kolejki  
jeszcze dłuższe i smutniejsze. Przed oczami wyrasta mi twór nieznany i po-  
nury. Człowiek pękaty, łysawy, teczuchna pękata. To nie uczeń, to rodzic, wiem,  
wiem... Takie czasy. Pani Profesor, własny, interes, syn zaniedbany. A oczki roz-  
biegane. I każdą cenę za cenzurę, i wszystko zrobię, żeby tylko przeszedł.

-Tak?

-Tak, tak-gorliwie przytakuje rodzic.

-A na golasa po górnym korytarzu, ale na długiej przerwie Pan pobiega?



ciąg dalszy ze str. 24

Wszystko przez tego kościotrupa. Ach jaką frajdę miałyby trzecia C i ksiądz, którzy tam właśnie mają religię. Nic z tego. Normalnie facet by się wściekł, ale teraz to boi się o cenzurkę.

-Pani to ma humor-chichocze, robi mi się go trochę żal, więc mówię

-Wie pan co, pan się pomylił. Ja pana syna wcale nie uczę, znam go tylko ze słyszenia.

-Ojej-wykrzykuje zapobiegliwy papcio-a to mnie wychowawczyni zmyliła.

-I tyle go widziałam.

Zdali wszyscy-poprawili z jedynek na dwójki, z dwójek na trójki i z trójek na czwórki. Pytam tylko najlepszych-uczyli się cały rok, niech się jeszcze pomęczą, mają wprawę. W podzięce przyjmuję kwiaty, ale nie kaktusy.

Wasza Pani Profesor.

P.S. List ten nie pochodzi z naszej szkoły, ale czy podobne sytuacje nie miałyby miejsca również u nas. Czekaemy na listy. Czy ktoś z profesorów przerwie to ciągłe milczenie...? /RED/

ciąg dalszy ze str. 21

# Liczymy, liczymy...

Chciałbym kiedyś znaleźć się w społeczności, gdzie nic się nie kupuje za pieniądze, to, co mamy, jest wspólne, ale i praca jest wspólna. Sądzę, że ludzie ci pozbyliby się wielu zmartwień, kłopotów.

Ale póki co mogę liczyć na zmianę obowiązujących banknotów, które mają zostać zastąpione nowymi, już od pierwszego stycznia.

Do tej pory mogliśmy iść z portfelem

wypchanym po brzegi i kupić sobie.... jedną wodę sodową, oczywiście na miejscu. A co, jak szaleć, to szaleć. Teraz nasze portfele przejdą szybką kurację odchudzającą i na nowo nabiorą znaczenia słowa, że coś kosztuje parę złotych.

Polacy są takim narodem, który uważa, że przyznanie się do bogactwa jest grzechem i zawsze trzeba powtarzać jak trudno jest związać koniec z końcem, jesteśmy tacy biedni, że ledwo nas stać na utrzymanie tego nowego BMW i opłacenie wszystkich należności za to nasze skromne M1 z basenem i kortem tenisowym.

Zrobiło się nieco chłodniej, nawet pies zaczął merdać ogonem, za chwilę wstanę, napiję się multi Vity, wezmę chłodną kąpiel i pełen szczęścia zaśpiewam piosenkę Dżemu:

"Chociaż puste mam kieszenie  
no i wody czasem brak  
ja już nigdy się nie zmienię  
zawsze będę żył już tak..."

i będę do śpiewał pełną pierśią ze wszystkich sił, będę autsajderem, nie będę brał udziału w tej pogoni za wyimaginowanym dobrobytem, będę tak długo śpiewał, aż na nowo ogarnie mnie

ŻĄDZA PIENIĄDZA...

Sebastian Nowak

/ 20 VII 94 /



TEJ KSIĄŻKĘ MUSISZ KONIECZNIE PRZECZYTAĆ !

# "Halo, pan Bóg ? Tu Anna"

(Fynn)

Ania miała sześć lat. Lubiła czekoladę, kietbaski i wszystkie zwierzęta. Przepadała za wszelkimi rodzajami zabaw, toteż nieustrudzenie wymyślała ich "skwlliony", doprowadzając wszystkich do granic rozbawienia. O tak ! Ania potrafiła ludzi uszczęśliwiać ! Umiiała też coś wlecej - kiedy tylko jej mała główka zaczynała pracować intensywniej, wyrzucała z siebie tysiące myśli, pytań i teorii. Po prostu rozgamięte dziecko - powiedziałaby ktoś. O nie !

Ania była wlecej niż "rozgamięta". Miała w sobie "pana Boga" (jak Go określała). Bóg "podtrzymywał" życie Anny. Na Nim opierała swoje pewniki i potrafiła dostrzegać świat Jego oczami. Dla Ani wszystko było proste : to, że kościół jest jak park z tabliczką "NIE DEPTAĆ TRAWNIKÓW" ; to, że Bóg u każdego jest "W ŚRODKU" i można Go zobaczyć u innych tylko z własnego "ŚRODKA". Według Ani Bóg nie ma twarzy, bo przecież "nie musi się odwracać, żeby wszystko zobaczyć". "Pan Bóg nie ma tytułu ! " - krzyczała bledając po ulicy. Jedną z najpiękniejszych opowieści Ani była historia o szkielekach. "...Ludzie przyzwyczajają się do nakładania różnokolorowych szkielek na swoje wewnętrzne oko; do widzenia wszystkiego przez kolor i nazwę szkieleka. Robimy to, żeby usprawiedliwić swoje przekonania..." Według Ani sposobem na zbliżenie się do Boga jest odrzucenie wszystkich tych "szkielek" z napisami : "dobre", "ładne", "złe"; a nawet tych : "pan Bóg jest dobry", "pan Bóg kocha". Wtedy dopiero zobaczymy kim jest Bóg. Nie będzie już schematów. Ania wiedziała, że im bardziej "upraszamy" Boga, tym bardziej wydaje się nam, że Go rozumiemy. W rzeczywistości nie rozumiemy Go wówczas wcale. W naszych sercach powinniśmy pozwolić Bogu "rosnąć". Anna miała "widzące oko" - tak określano jej geniusz. Faktycznie. Kto wpadłby na to, że Bóg to druga strona lustra, w którym odbija się nasze życie ? Po stronie Boga są rzeczy dobre, jasne, naprawione. Natomiast nasze życie pełne jest dziur ! Problem polega na znalezieniu odpowiednich kawałków naszej rozbitej duszy. Tego wszystkiego uczyła Anna.

Jej nikt nie był w stanie "wcisnąć clemnoty". Jasne było to, że jeżeli tylko zechce dwa plus pięć będzie się równało cztery. Wszystko zależy od punktu widzenia. Ania potrafiła "zamknąć" czyjeś życie w pudełku po zapalniczkach i kredką namalować czyjąś duszę. Dla niej nie było rzeczy niewytłumaczalnych. Lubiła nocne wędrówki, bo wtedy "dusza rozciąga się aż do gwiazd...". Jej dusza faktycznie była jak z gumy. Przez pięć lat robiła "pranie mózgu" Fynn'owi. I czasem wydawało mu się, że robi to zupełnie świadomie, gdy ślądała mu na kolanach i tłumaczyła - jak dziecku - sens życia. Fynn musiał to opisać ! Ania umarła przygotowana na spotkanie z Bogiem; pewna tego, że wpuści ją do nieba. Właściwie żyła ze świadomością, że :

"KIEDY UMRE,  
ZROBIĘ TO SAMA.  
NIKT TEGO NIE ZROBI ZA MNIE.  
JAK BĘ DĘ GOTOWA  
POWIEM :  
FYNN, POSTAW MNIE !  
I POPATRZĘ,  
I ZASMIEJĘ SIĘ WESOŁO.  
JEŚLI UPADNĘ,  
BĘ DĘ NIEŻYWA."

Przeczytaj tę książkę przyjacielu ! Może odnajdziesz część Anny w sobie ?

Ewa

♦ (Przedruk z "GOBELINU" nr 2; gazetki młodych z Gostyńskiej Fary.)



Z OKAZJI 70-LECIA  
GOSTYŃSKIEJ ALMA MATER  
WSZELKIEJ POMYSLNOSCI  
ZYCZY UCZNIOM  
I GRONU PEDAGOGICZNEMU  
LICEUM OGOLNOKSZTALĄCEGO

Dziesięć przykazań  
dla Szanownego  
Grona Profesorskiego

- Wiem, że przyszłość moich wychowanków w dużym stopniu zależy ode mnie.
- Nigdy nie poniżam godności ucznia, poniżony zawsze odplaca złem.
- W konflikcie z uczniami nie gorączkuję się. Jestem sędzią a nie stroną.
- Autorytet nie polega na wzbudzaniu strachu, lecz na kompetencji, sprawiedliwości, konsekwencji wymagań. Wymagania nie wykluczają życzliwości.
- Nie zrzędzę, nie pouczam. Czyn jest lepszy od gadania, przykład lepszy od instrukcji.
- Nie jestem nieomylny. Mądrość polega na przyznaniu się do błędu i naprawieniu go.
- Jestem cierpliwy. Uczniowie mają prawo myśleć i działać wolniej ode mnie.
- Nie lekceważę własnych poleceń. Zawsze kontroluję ich wykonanie.
- Lekcja jest dla uczniów - nie dla mnie.
- Nie spodziewam się powściągliwej wdzięczności wychowanków. Jeśli zaszczerpię im lepszą stronę mojej osobowości - będą mi wdzięczni przez całe życie.

"Ława", Radca

REDAKCJA PISMA UCZNIÓW ZSZ  
SCHIZOL

Przedruki za "Forum Gonet Szkolnych" 5/94

Monolog

Mam prawo wyrażać siebie.  
Mam prawo być niedoskonały.  
Mam prawo do popełniania błędów.  
Mam prawo odmawiać.  
Mam prawo być takim, jakim jestem.  
Mam prawo do radości  
i przyjemności.  
Mam prawo do miłości i szacunku.  
Mam prawo przeżywać złość.  
Mam prawo bronić siebie.  
Mam prawo dobrze myśleć o sobie.  
Mam prawo dbać o siebie.  
Mam prawo być sobą.  
Mam prawo.

"Quasimodo" nr 1, Koszalin



# LATO W GOSTYNIU

Od pewnego czasu liczba dzieci i młodzieży wyjeżdżającej podczas wakacji na dłuższy wypoczynek poza miejsce stałego zamieszkania niepokojąco spada. Głównym powodem tej sytuacji jest trudne położenie materialne przeciętnej polskiej rodziny. Troskliwych "staruszków", mimo szczyrych chęci, nie stać, aby wysłać swe pociechy na obóz, kolonię, czy inną formę zorganizowanego wypoczynku.

Według najnowszych sondaży autorytatywnego źródła badania opinii społecznej, jakim jest DEMOSKOP, wynika, że przeszło połowa uczniów spędziła swe wakacje w domu!!! Nie jest to rezultat będący najlepszym odzwierciedleniem potrzeb, ale taką mamy rzeczywistość - czasami brutalną, lecz prawdziwą.

Jedyną nadzieją na odrobinę relaksu dla osób nie wyjeżdżających z miasta pozostaje zaufanie instytucjom odpowiedzialnym za planowanie i koordynację różnego rodzaju letnich imprez kulturalno - sportowych. Mając na celu zapewnić dzieciom i młodzieży ciekawych rozrywek próbuje się rekompensować niedostatki wypoczynkowe wśród uczniów, których sytuacja zmusza do przesadywania na "własnym podwórku".

Gostyń przygotował dla swych młodych mieszkańców cykl imprez pod szumnie brzmiącym hasłem "LATO'94"! Pomysł akcji zrodził ogromne apetyty na doskonałą zabawę wśród liczного grona nastolatków pozostających podczas ferii w naszym mieście. Niestety, realizacja tego przedsięwzięcia budzi wiele zastrzeżeń i wątpliwości.

Program akcji "LATO'94" zawierał szereg rozmaitych atrakcji, ale przygotowanych głównie z myślą o najmłodszych obywatelach Gostynia (m.in. cykl imprez sportowo-rekreacyjnych, zajęcia plastyczne, bezpłatny wstęp do kina itp.) Wcale nie twierdzę, że dzieciom mieszkającym w naszym mieście nie należy się odrobina relaksu - wprost przeciwnie - trzeba czynić starania, aby liczba tych rozrywek stopniowo zaczęła się powiększać.

Bulwersuje mnie natomiast fakt, że w programie gostyńskiej akcji prawie zapomniano o tutejszej młodzieży. Praktycznie rzecz biorąc jedynymi przyciągającymi ofertami dla młodego mieszkańca naszego miasta były zabawy plenerowe (raz w tygodniu) oraz jednokrotne wystawienie spektaklu przygotowanego z okazji zakończenia wakacji przez powstałą niedawno amatorską grupę teatralną. Ciekawą propozycją mogło się jeszcze okazać zaproszenie na miejsowy basen, chociaż ogromny tłok panujący podczas upalnych dni z pewnością nie był pocieszeniem dla amatorów spokojnego wypoczynku.

Wśród pozostałych imprez wakacyjnej akcji nie znalazło się nic, co sprostałoby zainteresowaniom młodzieży. Organizatorzy zaplanowali wprawdzie kilka koncertów, ale radosnemu nastolatkowi mina zrzędała, gdy stwierdził, że gwiazdami występów nie są popularne zespoły rockowe, lecz... Orkiestra Dęta Cukrowni Gostyń S.A., Halina Frąckowiak, Chór "DZWON" oraz Orkiestra Mayera. Nie kwestionując predyspozycji i umiejętności tych wykonawców, raczej trudno przypuszczać, aby promowany przez nich rodzaj muzyki przystawał do gustów młodego pokolenia.

ciąg dalszy na następnej stronie



Rozetuzjasmowanego trymu nastolatków nie przyciągnęły również tak ciekawe propozycje jak malowanie na asfalcie oraz zabawy plastyczne. Chociaż, prawdę mówiąc, nie podejrzewam, aby ta forma rozwijania zdolności manualnych oraz poszerzania horyzontów wyobraźni najlepiej odpowiadała młodzieży. A może się mylę...?

Przejdźmy jednak do omawiania kolejnych mankamentów.

W czasie trwania roku szkolnego uczniowie są obciążeni sporym bagażem obowiązków, które często uniemożliwiają znalezienie wolnej chwili na odrobinę relaksu, jakim może być np. pójdzie do kina. Podczas wakacji młodzież nie narzeka na brak czasu i z pewnością wielu chętnie zobaczyłoby ciekawy film na dużym ekranie. Niestety, przez cały lipiec gostyńskie kino było nieczynne, a w sierpniu, za wyjątkiem dwóch filmów pod koniec miesiąca, wyświetlano jedynie seanse dla dzieci.

Mimo super wystrzałowej oferty zawierającej m.in. takie klasyki filmowe jak: "Wojownicze żółwie Ninja III" oraz "Alladyn" młodzież bez zainteresowania przechodziła obok miejscowego kina...



- malowanie na asfalcie, zabawy plastyczne

- koncert Orkiestry Detej Cukrowni "Gostyn" S.A.

- koncert chóru "Dzwon" i Orkiestry Mayera

- dyskoteka plenerowa

**WAKACYJNE KINO DLA DZIECI**

Czas na podsumowanie:

Nie da się ukryć, że uczniowie, których sytuacja zmusiła do pozostania w domu podczas wakacji, nie mogli czuć się w pełni usatysfakcjonowani programem imprez przygotowanych na letnie miesiące. Myślę, że w wyrażaniu swych poglądów nie jestem odosobniony i spora grupa nastolatków podziela wyrażone tutaj opinie.

Spróbujmy jednak spojrzeć na ten problem z drugiej strony.

Trzeba lojalnie przyznać, że występowanie w roli krytyka (co czyniłem dotychczas) jest bardzo łatwe, dlatego też nie chciałbym ograniczać się wyłącznie do kontestacji. Podtrzymuję wprawdzie swe stanowisko, ale doceniam zarazem olbrzymi wkład pracy ze strony osób przygotowujących tegoroczną akcję. Uznaniem dla nich należy się przede wszystkim za inicjatywę oraz starania, jakich dołożyli do jej urzeczywistnienia. Sporo mankamentów posiada jeszcze realizacja przedsięwzięcia, ale wydaje mi się, że istnieje możliwość naprawy błędów. Gdyby organizatorzy akcji "LATO'95" zaprosili do rozmów nad kształtem przyszłorocznego cyklu imprez przedstawicieli gostyńskiej młodzieży, wówczas mogliby zapoznać się z uwagami i oczekiwaniami wobec akcji oraz liczyć na ewentualną pomoc ze strony młodego pokolenia naszego miasta. Poszukiwanie wspólnych rozwiązań z pewnością przyczyni się do uatrakcyjnienia wakacyjnych imprez w przyszłym roku.

Mam nadzieję, że kulejący z powodu niedostatków kulturalnych Gostyń nie będzie, tak jak w popularnym powiedzeniu, jednym z tych pięknych miast, w których co dzień piwo, a co dwa lata cyrk. Chociaż to ostatnie w murach naszego grodu gości coraz częściej, a na dodatek nie tylko w sensie dosłownym...

Robert Marandański





# Co z Ciebie wyrośnie?

W naszym statym cyklu, prezentujemy zdjęcie jednej z osób uczących w naszej szkole.

Na pewno wszyscy doskonale ją znacie.

KIM JEST TA SEKSOWNA BRUNETKA O NIEPRZECIĘTNYCH WALORACH FIZYCZNYCH?

Na tego, kto odgadnie, kto to jest - czeka nagroda, odpowiedzi prosimy wrzucać do skrzynki przy sali 108.



**REDAKCJI**  
**GAZETY GOSTYŃSKIEJ**  
**GRATULUJEMY WYDANIA**  
**100. NUMERU PISMA**  
**I ŻYCZYMY**

- **FRAPUJĄCYCH TEMATÓW**
- **WIĘKSZEJ ILOŚCI CZYTELNIKÓW**
- **MNIEJSZEJ LICZBY REKLAM**
- **I NUŻĄCYCH SPRAWOZDAŃ**

REDAKCJA PISMA UCZNIÓW ZSZ  
SCHIZOL

Do życzeń dołączamy też nasz prezent: pomysł (niestety, nie całkiem oryginalny) na ciekawe tematy i zbliżenie czytelników do GG. Proponujemy mianowicie utworzenie GOP-u, czyli stałej rubryki o nazwie Gostyńska Opinia Publiczna, w której czytelnicy szacownej GG mogliby dzielić się swoimi refleksjami. O potrzebie utworzenia takiej rubryki mogą świadczyć poniższe informacje, które napłynęły do Schizola. Zamieszczamy je licząc, że otworzą one GOP w "Gazecie Gostyńskiej".



"Dla czego nikt "nie wspomnieli o bu-  
panującym na zaplewu wyborów Miss Gosty-  
nia, o tym, że dla niektórych uczestni-  
ców, którzy nie mogli wziąć nagrodami,  
nie było to wcale problemem, a raczej  
pewno nie wystartuje!"

W niektórych  
z gostyńskich szkół  
sprzedawano pamięt-  
niki. Co się stało  
z zambkiem za nie?  
Niech ktoś wyświetli, kto  
go sobie wsunął do kiese-  
ni?

• Czy wiecie, że nowe plaka-  
ty antytytoniowe przedstawia-  
jące papierosa, którego pali  
... dupa, nie są niczym nowym  
choć tak bulwersują palaczy.  
Przecież na nikotynowych  
samobójstwach używali sobie  
w tak niewybredny sposób  
wielcy tego świata. Na przy-  
kład Mark Twain głosił,  
że "papieros to jest śmier-  
dzące zielenie z ogniem po  
jednej stronie, a z głupcem  
po drugiej."

SCHIZOL "WYŚWIETLIK"  
SPRAWĘ:  
ZE SPRZEDAŻY PAMIĘTNIKÓW  
W ZESPOLE SZKÓŁ ZAWODOWYCH  
ORAZ W SZKOLACH PODSTAWOWYCH  
W PUDLISZKACH I KĄKOLEWIE  
UZYSKAŁO 6.500.000 ZŁOTYCH  
CAKĄ KWOTĘ PRZEKAZANO  
WYCHOWANKOM PAŃSTWOWEGO  
DOMU DZIECKA W BODZEWIE  
NA ORGANIZACJĘ WAKACJI  
LETNICH.

NIEKTÓRYM LUDZIOM  
NIGDY NIE DOBIJA  
- ICH ŻYCIE MUSI BYĆ  
NAPRAWDĘ OKROPNE

Ostatnio byłem świadkiem ciekawej-  
go zdarzenia, po którym nasuwają mi się  
przerastające refleksje. Ale po kolei, czyli  
ab ovo - jak mawiali nasi przodkowie rozstrzy-  
gając już wtedy spór o to, co było pierwsze: kura  
czy jajko na kecz... koguta.  
Gdzieś pomiędzy przemiłą ulicą Kolejową znaj-  
duje się zakład zegarmistrzowski. Wszedłem do  
niego, by wymienić baterie w moim "Poljocie". Prze-  
de mnie wepchnął się maled - na oko druga klasa  
podstawówki. Prosił pania o naprawę zegarka.  
"Zegar-mistrzynie" odmówiła tłumacząc, że może przy  
naprawie uszkodzić zegarek i odstąpiła malucha  
słowami: "Idź do taty, niech ci to zrobi".  
Jutro idę do chirurga, by zdjęt mi przytra-  
śnięty przed tygodniem paronowiec. Z przera-  
żeniem myślę o tym, co będzie jak odmo-  
wi zobowiązanie przed zrobieniem mi kry-  
wdy i odeśle mnie do ojca.

REDAKCJA SCHIZOLA  
prosi autorów (lub autorkę)  
listów o "dokładnej" sprzedawania  
kalendarzy w LO "o bezposre-  
dnie" kontakt. Wtedy zajmie-  
my się poruszoną  
problematyką



# RAPORT Z MUNDIALU



Na łamach "SCHIZOLA" sporo miejsca poświęciliśmy tematyce sportowej. W przeważającej mierze były to publikacje dotyczące koszykówki, a ściślej mówiąc amerykańskiej ligi NBA. Lansowanie mody na tę dyscyplinę w ostatnim czasie nabrało wielkiego rozmachu, ale pod względem popularności nie ustępuje jej piłka nożna posiadająca w Polsce znaczną rzeszę zwolenników. Dlatego też dwie najbliższe rubryki sportowe postanowiliśmy poświęcić wydarzeniu, które wśród zagorzałych kibiców nie mogło pozostać bez echa. Chodzi oczywiście o World Cup '94.

W krótkiej relacji nie sposób opisać wszystkiego, co miało miejsce podczas całego turnieju. Ograniczę się zatem do przedstawienia najważniejszych szczegółów oraz próby nakreślenia ogólnego wizerunku amerykańskiego mundialu.

Podsumowując tegoroczne mistrzostwa warto zwrócić uwagę na wysoki poziom przygotowania taktycznego nie tylko zespołów uchodzących za głównych pretendentów do mistrzowskiego lauru, lecz również drużyn uznawanych dotąd za futbolowych "kopciuszków". Znakomicie spisała się przede wszystkim reprezentacja Arabii Saudyjskiej, lekceważona we wstępnych prognozach i notowana przez fachowców na ostatnim miejscu. Tymczasem dwie wygrane (z Marokiem i Belgią) pozwoliły uplasować się Arabom w tabeli sporządzonej po zakończeniu mistrzostw na 12. pozycji! Jest to największy sukces piłkarzy tego kraju w dotychczasowej historii.

Dla kibiców szwedzkich miłym zaskoczeniem była bardzo dobra postawa piłkarzy tego kraju, którzy mimo niezbyt obiecującego początku (z trudem wywalczony remis w spotkaniu przeciwko reprezentacji Kamerunu) sukcesywnie prezentowali coraz lepszą formę dochodząc aż do półfinału, gdzie musieli uznać wyższość znakomicie dysponowanych Brazylijczyków ulegając im 0:1. W pierwszej połowie meczu o trzecie miejsce przeciwko Bułgarii Szwedzi pokazali futbol stojący na najwyższym poziomie strzelając aż 4 bramki i nie tracąc żadnej. Podczas drugiej części spotkania reprezentanci Trzech Koron pewnie kontrolując przebieg gry nie stracili uzyskanej przewagi, dzięki czemu godnie pożegnali się z mistrzowskim turniejem.

Jako niespodziankę należy również uznać wyeliminowanie Argentyny przez ekipę Rumunii. Dzięki zaciętej walce obu wspaniałych drużyn byliśmy świadkami chyba najpiękniejszego pojedynku podczas tegorocznego mundialu. Szkoda, że Hagi i jego reprezentacyjni koledzy w ćwierćfinałowym spotkaniu przeciwko Szwecji nie zagrali na miarę swych możliwości. Prezentując poziom podobny do formy pokazanej podczas meczu z Argentyną zespół Rumunii mógłby sięgnąć nawet po tytuł mistrza świata.

Dla uważnych obserwatorów World Cup '94 nie ulega wątpliwości, że największą sensacją była postawa reprezentacji Bułgarii. Futbolowi fachowcy już we wcześniejszych prognozach ekipie pod duchowym przywództwem Christo Stoiczkowa nie prorokowali znaczących sukcesów. Rzeczywistość przeszła jednak najśmielsze oczekiwania. Piłkarze bułgarscy rozpoczęli zgodnie z przewidywaniami przegrywając z Nigerią aż 0:3. Po tym spotkaniu nic nie zapowiadało, że podczas turnieju Bułgarzy wystąpią w jednej z głównych ról. Stało się jednak inaczej... Zasłużone zwycięstwo z Grecją, aczkolwiek wysokich rozmiarów, nie było jeszcze zaskoczeniem. Dopiero wygrana z Argentyną sprawiła, że oczy piłkarskiego świata z uwagą skierowały się na reprezentację Bułgarii. Po meczu przeciwko ekipie Meksyku, którego stawką był awans do ćwierćfinału, nieoficjalny status bohatera narodowego posiadał bramkarz Borisław Michaiłow znakomicie spisujący się

ciąg dalszy na następnej stronie



przy obronie rzutów karnych decydujących o losach spotkania. W meczu przeciwko faworyzowanej ekipie Niemiec tylko irracjonalni marzyciele wróżyli sukces Bułgarii. Pierwszą połowa zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Na początku drugiej części obrońcy mistrzowskiego tytułu z 1990 roku szybko strzelili gola i spokojnie odliczali upływające minuty. Tymczasem Bułgarzy rzucili się do ataku, czego konsekwencją była wyrównująca bramka Christo Stoiczkowa. Chwilę później Illgner musiał ponownie wyciągać piłkę z siatki po przepięknym strzale głowa Leczkowa. Szaleńcza ofensywa Niemców nie przyniosła oczekiwanych skutków i w ten sposób drużyna uważana za jednego z głównych faworytów do mistrzowskiego tytułu pożegnała się z turniejem. Bułgarzy przegrali wprawdzie półfinał i mecz o trzecie miejsce, ale i tak w opinii obserwatorów byli sprawcami największej sensacji.

Na razie wystarczy pochwał pod adresem uczestników mundialu. Czas przejść do zespołów, które najbardziej rozczarowały swych sympatyków. Pierwszym z nich jest Kolumbia. Przez wielu uważana za najpoważniejszego pretendenta do zdobycia Pucharu Świata przegrała dwa pierwsze mecze rundy eliminacyjnej i praktycznie już wtedy mogła pożegnać się z turniejem. Jedyne zwycięstwo w spotkaniu przeciwko Szwajcarii nie mogło niczego odwrócić. Aspekt sportowy klęski Kolumbijczyków wywołał wprawdzie lawinę komentarzy podkreślających olbrzymią sensację, ale w tym przypadku nie był najistotniejszy. Światem wstrząsnęło zachowanie jednego z zawiedzionych kibiców, który w przypływie gniewu zastrzelił kolumbijskiego obrońcę - pechowego strzelca samobójczej bramki w meczu z USA. Szkoda, że piękno futbolu zostało splamione śmiercią człowieka... Powróćmy jednak do spraw czysto sportowych.

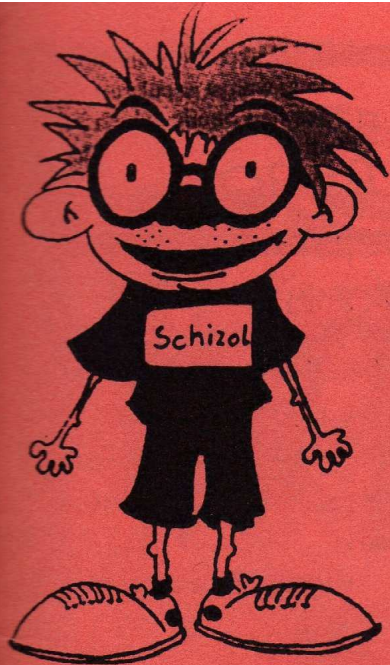
Kolejną drużyną, która sprawiła ogromny zawód milionom kibiców jest Argentyna. W dwóch pierwszych meczach rundy eliminacyjnej biało-niebiescy zaprezentowali futbol stojący na najwyższym poziomie odnosząc pewne zwycięstwa. Po aferze dopingowej Diego Maradony i ostentacyjnym odsunięciu go od rozgrywek perfekcyjnie działająca "argentyńska maszyna" przeżyła okres stagnacji. Przegrana z Bułgarią nie przesadziła jeszcze o klęsce, gdyż Argentyńczycy już wcześniej zapewnili sobie awans do dalszych gier, ale porażka w 1/8 finału z niżej notowaną Rumunią przepełniła kielich gorzkości. Zespół, który w dwóch ostatnich mistrzostwach dotarł do wielkiego finału, tutaj musiał pożegnać się z turniejem znacznie wcześniej.

Po zakończeniu World Cup powodów do zadowolenia nie mieli również kibice niemieccy. Przed mistrzostwami drużyna zdobywców Pucharu Świata z 1990 roku była obok Brazylii najczęściej wymieniana w roli faworyta tegorocznego turnieju. Tymczasem Niemcy z największym trudem pokonali reprezentację Boliwii oraz Korei Południowej. W tym drugim meczu Azjaci byli o krok od sprawienia olbrzymiej sensacji. Zawodnicy niemieccy w pierwszej połowie zdobyli wprawdzie 3 bramki, ale podczas drugiej części gry pozwolili sobie strzelić aż 2 gole nie przeprowadzając żadnej groźnej akcji ofensywnej i rozpaczliwie broniąc dostępu do własnej bramki. Trzeba obiektywnie przyznać, że jak na mistrzów świata (wtedy jeszcze panujących) jest to postawa wręcz żenująca. Reprezentacja Niemiec nieco lepszą formę pokazała w meczu 1/8 finału przeciwko Belgii. Zwycięstwo 3:2 odzwierciedlało wprawdzie przebieg spotkania, ale można powiedzieć, że obrońcy mistrzowskiego lauru dostali się do dalszych gier "kuchennymi drzwiami". Podstawą tego twierdzenia jest fakt, że arbiter spotkania błędnie zinterpretował faul niemieckiego obrońcy w obrębie własnego pola karnego na jednym z Belgów i w konsekwencji nie podyktował ewidentnej "jedenastki". Obrońcy tytułu niezbyt długo fetowali swój sukces, gdyż przegrywając w ćwierćfinale mecz z Bułgarią zostali pozbawieni możliwości powtórzenia sukcesu sprzed 4. lat.

( c.d.n. )

Robert Marcinkowski





Jeśli chcecie do nas  
o czymś napisać, chcecie  
za naszym pośrednictwem kogoś  
pogratulować lub uczestniczyć  
w naszych konkursach wystarczy  
wrzucić kartkę do skrzynki przy  
sali nr 108.

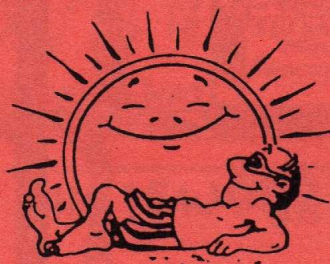
Piszcie na  
adres szkoły z dopiskiem  
"POCZTA SCHIZOLA"  
czekamy na wasze artykuły,  
sposoby, opinie i rady.  
REDAKCJA

P.S. Dziękujemy  
za pogratulowania  
z wakacji.

Poczta Schizola  
ZSZ Gostyni  
ul. Tuwima 44  
63-800 Gostyni

## Ludzie listy piszą

Wszystkie wypowiedzi  
prezentowane w rubryce  
"Poczta Schizola" to po-  
glądy czytelników.  
Redakcja nie odpowiada  
za treści tekstów i nie  
zawsze się z nimi zgadza,  
choć jest prezydentem.



## UWAGA OKAZJA!

W sali nr 108. został  
otwarty sklepik z książkami.  
Wszystkich zainteresowanych kupnem  
lub sprzedażą podręczników zapraszamy  
na każdą przerwę do sali 108.  
Aktualny wykaz podręczników znaj-  
dujących się w sprzedaży wraz z  
cenami znajduje się w gablocie na  
korytarzu szkolnym.  
Jeśli macie stare podręczniki i chcecie  
je sprzedać, przynieście je do naszego  
antykwariatu.

Jakubie P. - nieznamy chłopczyku!  
Nie wiem, kim jesteś, ale na pewno  
Cip nie lubię. (Tak jak TY- RÓŻ,  
które nie były wcale dla Ciebie).  
Otoż wyobraź sobie, że ten, dla którego  
była wiadomość w SCHIZOLU (kwiecień  
- maj 94) znalazł się w kłopotliwej  
sytuacji (tak jak ja!).  
Myślisz, że jeśli ktoś napisze Jakub  
w dodatku P. to od razu dla Ciebie.  
P.S. Moje zdanie... NIE LUBIĘ JAKUBA P.



Zgubiłem  
500.000  
kto znalazł (to było  
w szkołach  
kolicach  
bieszki) niech  
oddzie  
nam  
(Schizol  
pośredniczy)

OD REDAKCJI:  
sprostowanie już  
w najbliższym  
numerze.

▲ Serdeczne po-  
zdrowienia dla  
"Krowki" od  
"Braciszka".  
P.S. Dziękuję za każdą  
chwilkę!

▲ Pozdrowienia  
dla ekipy  
"Jukubator" i całej telewizji  
kablowej.  
"Telemaniaczki"



▲ Pozdrowienia dla  
"Lokisia" od...  
Ilony  
P.S. Zauważyłam, że zmie-  
niłeś fryzур...! O.K!  
SUPER!

▲ "Sa chwile gdy wolała  
być martwym widzieli  
Cip..."  
Od Kaśki z III  
dla Krzycha K. z I





# GRAFOMANIAK

Ta rubryka jest specjalnie dla Was! Tu możecie zamieszczać swoje wiersze, prozę. Nie ociągajcie się. Miejsca starczy dla wszystkich. Dwiś swoimi wierszami podzielił się Rafał z klasy III 252

## Książ do młodych poetów

Nie powiedział: bądźcie twórcami

Powiedział: służcie wierze

Talca mała jest jegowiarą w stworzenie

R.K.

Lubią 94/

xxx

Patrzę przez okno:

matka bije córkę

styszę zza ściany:

ojciec tłucze syna

Rodzice biją swoje dzieci

Rodzice biją dzieci!

A dzieci .... ?

Też będą

bity

trukty

kopaty

i waliły czym popadnie swoje dzieci

/Gostyn 83 R.K.

Proponujemy wam i sobie nową zabawę. Zabawmy się w liryków literackich. Podzielcie się z nami swoimi wargami na temat wierszy zamieszczanych w Grafomaniaku!

No i oczywiście dalej przysyłajcie swoje utwory.

# LISTA PRZEBÓJÓW

To jest wasza lista, składowana z waszych propozycji. Piosenki te możecie usłyszeć na przerwach w radiowętle więc nie ociągajcie się, wyącznijcie karteczki, wpiszcie swój ulubiony tytuł i do skrzynki „Schizola” go!



Obecne notowanie skonstruowaliśmy na podstawie niewielkiej ilości głosów. Poprawcie się!

1. PINK FLOYD "THE DIVISION BELL"
2. TOMEK LIPIŃSKI "JESTEŚ"
3. EDYTA BARTOSIEWICZ "KOZIOROZEC"
4. MAANAM "ZAPATRZENIE"
5. IRA "SEX"
6. VARIUS MANX "ZANIM ZROZUMIESZ"
7. IRA "ZNAMIĘ"
8. THE PRESS "MOJA PIOSENKA II"
9. SHINEAD O'CONNOR "THE FIRE ON BABYLON"
10. DE MONO "KAMIEŃ I AKSAMIT"
11. KUBA SIENKIEWICZ "CYRK"
12. BIG CYC "NIE ZAPOMNISZ NIGDY"
13. 2 UNLIMITED "THE REAL THING"

## SCHIZOLA

redaguje zespół w składzie:

Sebastian Nowak, Robert Marinkowski, Jakub Przybylski, Leszek Wojtkowiak, Michał Woźniak, Karol Maruniak, Piotr Pawłowski, Małgorzata Buz, Tomek Staśkiewicz, Janusz Dworniczak, Mirosław Sobkowiak.

Adres redakcji: ZSZ Gostyn 63-800, ul. Tuwima 44.

cena : za niska + VAT